





MICHAŁ KRECZMAR



SPOŁECZEŃSTWO
I PAŃSTWO
ŚREDNIOWIECZA GRECKIEGO

ZAMOŚĆ
ZYGMUNT POMARAŃSKI I SPÓŁKA

SPOŁECZEŃSTWO I PAŃSTWO
ŚREDNIOWIECZA GRECKIEGO

BIBLIOTECZKA HISTORYCZNA
WYDAWNICTWO STEFANA POMARAŃSKIEGO

T. 4

MICHAŁ KRECZMAR

SPOŁECZEŃSTWO I PAŃSTWO
ŚREDNIOWIECZA GRECKIEGO

1922

MICHAŁ KRECZMAR

SPOŁECZEŃSTWO
I PAŃSTWO
ŚREDNIOWIECZA GRECKIEGO



ZAMOŚĆ
ZYG MUNT POMARAŃSKI I SPÓŁKA

PRAWA AUTORSKIE ZASTRZEŻONE.

Księgozbiór BP



10080678

Zamosc ul. Pereca 14
Biblioteka Publiczna



84957

WINIETĘ OKŁADKOWĄ WYKONAŁ JAN REMBOWSKI
ZŁOŻONO I ODBITO W TŁĘCZNI SEJMIKU ZAMOJSKIEGO.

I. WSTĘP

Iljada i Odyseja jako źródła historyczne. Termin „średniowiecze greckie“ obejmuje 250 letni okres życia Hellenów starożytnych, zobrazowany w epopei Homerowej. Nie tylko Iljadę i Odyseję, ale i wszystkie inne wczesne utwory epickie, np. Tebaidę i Cyprję, przypisywali Grecy ślepemu śpiewakowi. Nauka nowożytna od końca w. XVIII zaprzeczyła istnieniu jednego twórcy. Krytyczne badania Fryderyka Augusta Wolffa, który rozłożył epos na poszczególne pieśni, wytworzyły pogląd, że Homer nie istniał zgoła, że nazwisko jego — to imię zbiorowe całego ludu, że próżno szukać indywidualnego twórcy tam, gdzie twórcą był cały naród. Ci, którzy nie odrzucali bezwzględnie istnienia Homera, sprowadzali domniemaną rolę jego do ułożenia krótkich pieśni, które następnie w ustach ludu rozrosły się w dwa wielkie poematy. Tak powstały romantyczne teorie: ludowego wyrastania epopei (Lachmann) i rozrastania się indywidualnych pierwotnie utworów epickich w epopeję (Gottfried Hermann i dziś jeszcze Willamowitz-Möllendorff). Najnowsze badania, wystąpiwszy przeciw przesadnej romantycznej teorii twórczości ludowej, powróciły znowu do myśli o jednym poecie, lub raczej —

o kilku poetach, twórcach cyklu epicznego. Iliadę i Odyseję napisało dwóch ludzi, z imienia zresztą i życiorysu nieznanymi, gdyż o Homerze starożytność, prócz późnych anegdot, nic nam zgoła nie przekazała. Kwestję wyjaśniły wreszcie badania porównawcze z zakresu historii literatury powszechnej. Po zbadaniu, prócz epopei greckiej, rycerskiej poezji średniowiecza europejskiego (Niebelungów, pieśni o Rolandzie i t. p.), staroindyjskiej Mahabharaty i Ramayany, skandynawskiej Eddy, zwłaszcza zaś fińskiej Kalewali, serbskich poematów o bitwie na Kosowem polu, carze Łazarzu i królewiczu Marku, rosyjskich „bylin“, wreszcie epopei Kara-Kirgizów i Tatarów Abakańskich udało się ustalić fazy rozwoju epopei wogóle. Początki jej spoczywają niewątpliwie w improwizacji ludowej, która, czerpiąc z żywego materiału poetyckiego, tworzy pieśni epizodyczne. Treścią ich jest najświeższa przeszłość, „to, czego ojcowie dokonali i co przeżyli w ciężkiej walce“, i pieśń taka tem więcej działa na słuchaczów, im więcej prawi im o najnowszych, ostatnich przeżyciach. Śpiewak, a tym być może każdy rycerz, wtórując sobie na tym czy owym instrumencie, improwizuje, śpiewa „z duszy“, używając mniej lub więcej utartych zwrotów jedynie w pewnych powtarzających się i niby obowiązkowych w każdej pieśni miejscach, np. opisach uzbrojenia i walk poszczególnych, charakterystykach bohaterów i bohatererek, opisach uczt, krajobrazów z natury i t. d. Improwizacja polega właśnie na rozmaitem a wolnem kombinowaniu stanowiących tradycyjny materiał poetycki elementów. W takim stadjum znajduje się dziś jeszcze pieśń epicka Kara-Kirgizów oraz niektóre pieśni ludowe Finnów. Na tenże etap wskazywać się zdaje Iliada, w której czytamy o Achil-

lesie i Patroklosie, siedzących naprzeciwko siebie i nuących naprzemian pieśń rycerską: Achilles prześpiewa jeden ustęp, kontynuuje Patroklos i t. d. Język epicki nie różni się pierwotnie niczem od mowy codziennej, potocznej. Pieśń żyje w ustach narodu. Pierwsze to stadjum nie trwa zazwyczaj długo i mija, skoro tylko treść pieśni straci swe aktualne znaczenie, skoro fakt, dookoła którego ją osnuto (np. wojna trojańska, wielka wędrówka ludów germańskich, wojny Karola W-go, walki rodów w Indjach, podbój półwyspu Bałkańskiego przez Turków, walka Rusi z koczownikami nadczarnomorskimi, religijne walki Kirgizów z Chińczykami i Kałmukami), zacznie zacierać się w pamięci i świadomości narodu. Nastaje wtedy drugie stadjum. Pieśń tężeje i zastyga w określonych formach, poszczególne jej elementy stają się konwencjonalnymi formułami. Język nabiera cech archaicznych, robi się uroczysty i koturnowy. Poszczególne pieśni konsolidują się, zaokrąglają i przekształcają w wykończone całości. W takim stadjum znajdują się „byliny“ rosyjskie. Sztuka „śpiewania“, przedtem przez cały niemal naród posiadana, a będąca improwizacją twórczą, staje się techniczną umiejętnością profesjonalnych śpiewaków — zonglerów, rybałtów, minstrelów, bardów lub aoidów. Na takie stadjum wskazują te miejsca Odysei, w których czytamy o pieśniarzu Demodoku, śpiewającym na dworze króla Alkinoosa, lub o Femjuszku, uprzyjemniającym ucztę zalotnikom Penelopy. Pieśni bynajmniej nie łączą się w jednolite poematy, przeciwnie — w ustach zawodowych śpiewaków posiadają pewną tendencję rozpadania się, niekiedy zupełnie zamierają i giną. Mogą również oderwać się od gruntu, na którym wyrosły, i pędzić dalej życie na obczyźnie,

nie tracąc przytem swego pierwotnego lokalnego kolorytu. „Byliny“ rosyjskie, treścią i formą związane z Rusią Kijowską, dziś śpiewane są niemal wyłącznie nad jeziorem Oneskiem.

Połączenie pieśni epickich w epopeję jest zawsze dziełem indywidualnej pracy i natchnienia. W tym sensie istnienie twórców Ilijady i Odysei stanowi konieczność, wbrew romantycznej teorii, odrzucającej indywidualne autorstwo. Dokonać takiego połączenia może albo uczony zbieracz pieśni ludowych, który w trakcie ich zbierania oczywiście szybko spostrzeżę wewnętrzną między niemi związek, albo poeta, który treść zawartego w pieśniach podania weźmie sobie za temat literacki. W pierwszym wypadku połączenie — rezultat suchej pracy systematyzującej — będzie wyłącznie mechaniczne: autor z siebie da jedynie uszeregowanie poszczególnych całości według pewnego, z góry powziętego, planu. Wytwór takiej uczonej pracy zbieracza stanowi fińska Kalewala w redakcji doktora Lönnrota. To też właściwie nie jest to żadna epopeja: jedność jest w niej sztuczna, naciągnięta, a całość nie posiada żadnych zalet artystycznych. W drugim wypadku — pod piórem poety powstaje nowy zupełnie utwór literacki. Dla autora Niebelungów, Ilijady, Odysei, poniekąd i dla Wuka Karadżicza, germańskie, greckie i serbskie pieśni ludowe były tylko materiałem twórczym. Stworzyli zeń własne dzieła, które też muszą nosić ślady ich osobistego natchnienia i talentu lub geniuszu. O zachowaniu w czystości pieśni ludowych zarówno pod względem formy, jak treści, mowy być nie może. Praca poety odbywa się w nowych warunkach, w odmiennem, gdyż zawsze o wiele późniejszym, a często różnem i co do miejsca środowisku, wśród

zmienionych stosunków społecznych i politycznych; poeta żyje w nowym, niepodobnym do wiejącego ze starych pieśni, świecie pojęć. Może wprawdzie tradycyjną fabułę przystroić tu i owdzie w przeżyte, zaczerpnięte z materiału szczegóły, może archaicznym językiem powtórzyć pewne tego materiału ustępy, mniej lub więcej nawet dosłownie, ale jednocześnie przeniesie z konieczności akcję swej epickiej opowieści we własne środowisko, z dawnych bohaterów uczyni współczesnych sobie ludzi i tchnie w cały utwór współczesnego sobie ducha. W obrazie, przezeń stworzonym, całość—współczesna będzie mistrzowi, choćby tu i owdzie mistrz starał się zachować kołoryt odległej przeszłości. Jak Atylla z Niebelungów jest rycerzem średniowiecznym, tak Achilles czy Agamemnon z Iljady, prócz kilku może zewnętrznych szczegółów, nic napewno nie mają wspólnego ze swym oryginałem „z czasów wojny Trojańskiej.“

Rozwój Wnioski, jakie dają się wyciągnąć z rezultatów badań porównawczych nad poezją epicką greckiej. różnych narodów, są w stosunku do epopei greckiej nadzwyczajnej doniosłości. Przedewszystkiem—epopeja rozwijała się długo: między pierwszą fazą jej rozwoju—improvizowaniem krótkich pieśni, a ostatnią—ukazaniem się poematów Homerowych—minęło przynajmniej kilka stuleci. Siedem wieków dzieli poemat o Niebelungach od wielkiej wędrówki ludów i czasów Atylli, utwór zaś Karadżicza od bitwy na Kosowem polu—cztery wieki. Badania filologiczne, historyczne i archeologiczne ustaliły czas napisania Iljady i Odysei: starsza Iljada powstała w końcu IX, lub raczej w początkach VIII, młodsza Odyseja—w pierwszej połowie VII stulecia

przed Chrystusem Oba poematy przez dwóch — oczywiście różnych—twórców odrazu musiały być napisane, gdyż niepodobieństwem byłoby stworzenie napamięć, bez użycia pisma, utworów, z których jeden liczy z górą 12.000, drugi — przeszło 15.000 wierszy. Zresztą całokształtne epepeje nie powstają nigdzie w epoce ustnej poezji i zawsze ukazywanie się ich jest związane z istnieniem piśmiennictwa, a Grecy zapożyczyli alfabet od Fenicjan już w X lub IX wieku. Długotrwały proces powstawania epepei, znaczny przeciąg czasu, z konieczności oddzielający jej napisanie od wydarzenia historycznego, które opiewa, nasuwa odrazu przypuszczenie, że Grecy pieśni epickie zapożyczyli, że nie mogli, skoro na wybrzeżach morza Egejskiego osiedli dopiero w w. XI—X, sami być autorami poematów w całości, od początku — od najprymitywniejszej ich postaci — aż do końca. Zresztą sama fabuła, sam temat poetycki Ilijady i Odysei oraz ich archaiczne szczegóły zdradzają niegreckie pochodzenie i noszą wyraźne piętno semickiej kultury myceńskiej. W takim razie wojna Trojańska stanowi fakt z dziejów przedhelleńskich, jej bohaterowie — to królowie myceńscy, być może już przez same myceńskie pieśni przekształceni w istoty nadprzyrodzone, w bóstwa. Podróże zaś i przygody Odyseusza—to myceńska baśń, jeden z wielu warjantów semickiego mitu o bogu słońca. Najwidoczniej w czasie wędrówki swej i osadnictwa na półwyspie Bałkańskim i w Azji Mniejszej musieli Hellenowie zapożyczyć od wcześniejszych mieszkańców krainy ich literacki dorobek, tradycję podaniową, w której wybitne miejsce zajmowała opowieść bohatera o wojnie Trojańskiej, stanowiąca cały cykl epicki, oraz ich mity religijne, z kultem

semickiego bóstwa słonecznego związane. Powstały z tego zapożyczonego materiału jeszcze w czasie wędrówki pieśni i baśnie, przyczem—rozumie się—Hellenowie greyczowali obce tematy, wiążąc je z przeżywanymi wydarzeniami i własnymi pojęciami religijnymi. Utwory obiegały Helladę, wędrując wraz z ich autorami od gór Tesalji po Cypr i Krete, od Hellespontu do południowych krańców Peloponezu, wchłaniając miejscowe podania i detale kultów lokalnych oraz zmieniając zewnętrzną, językową formę. Wkrótce po ostatecznem osiedleniu się szczepów helleńskich na nowych siedliskach, gdy kraina utraciła doszczętnie swój myceński, semicki charakter, gdy zniknęły z jej powierzchni opiewane w utworach grody, grobowce królewskie, rydwany bojowe, spiżowe zbroice i t. d., pieśni przestały być aktualne, przeszły w posiadanie śpiewaków profesjonalnych i w ustach ich stężały, jako mieszanina elementów myceńskiej i greckiej rzeczywistości. We dwa stulecia później poeta, żyjący już w zupełnie odmiennem, całkowicie helleńkiem środowisku małoazjatyckiej Jonji, nie znający bezpośrednio i nie pamiętający zgoła myceńskiej starożytności, tworzył na podstawie tych pieśni, za jego czasów jeszcze przez aoidów śpiewanych, średniowieczny grecki poemat o wielkich czynach przodków—herosów i fantastycznych ich przygodach. Iljada i Odyseja, o ile mieć na uwadze powolny proces powstawania rapsodów, liczyć się z odrębnymi a rozmaitemi pierwiastkami, jakie się na treść ich i formę złożyły, i odróżnić uwzględnione przez poetę szczegóły epoki myceńskiej, w rodzaju wozów bojowych, potęgi Argosu, spiżowych zbroic, grzebania zmarłych i t. d., od ogólnego obrazu helleńskiego średniowiecza z jednej i indywidualnej tendencji

autora, społecznej i politycznej, z drugiej strony, stanowią źródło historyczne pierwszorzędnej wartości. Z poematów wysnuć można całkowicie realny i konkretny obraz życia Hellenów w w. IX i VIII, obraz, bardzo przypominający wieki średnie Europy nowożytnej, a przeto nader z punktu widzenia socjologicznego i porównawczodziejowego ciekawy.

II. USTRÓJ GOSPODARCZY.

Późniejsze, gdyż z wieku VII pochodzące, nazwy Héllenes i Hellàs, jako miana całego narodu greckiego i jego krainy, nie figurują jeszcze w epopei, z wyjątkiem znanego katalogu okrętów w II pieśni Iljady, łączącej interpolacją, datującą się z VII również stulecia, a zawierającą wzmiankę o „Wszechhellenach“ (Panéllenes). Natomiast spotykamy w Iljadzie i Odyscei nazwy Achajoj i Panachajoj, oznaczające cały naród, oraz Achaja—Grecję. I epickie, i późniejsze imiona własne są pochodzenia plemiennego i oba biorą początek z jednej i tej samej krainy tésalskiej, ojczyzny właściwego bohatera Iljady — Achillesa. Hellada i Achaja znaczy tyleż, co Ftia lub Ftiotyda, Hellenowie i Achajczycy — tyleż, co Mirmidonowie lub Ftioeci. Północna Grecja uchodziła najwidoczniej za kolebkę narodu helleńskiego czy achajskiego, jako że stamtąd posuwały się ku południowi podbój i osadnictwo. Stąd nazwa jednego szczepu przeszła z biegiem czasu na cały naród. Tak samo zresztą Niemcy (Deutsche) wzięli imię od plemienia Teutonów, Francuzi — od Franków, a Polacy od Polan nadgoplańskich. Za archaizm natomiast, stanowiący zapożyczenie z literatury myceńskiej i wkrótce



wyszły z użycia, poczytywać należy nazwę Danajów (Danaoj), spotykaną w napisach egipskich wieku XII w formie Danauna, i Minjów (Minyes), wskazującą na myceńską kreć z jej legendowym królem Minosem.

Osadnictwo Warunki geograficzne — górzysty charakter Hellenów. krainy — oraz przebieg wędrówki i osadnictwa Hellenów powodowały konstataowane przez epopeję rozdrobnienie narodowe. Drobne plemiona osiadały „według odwiecznego obyczaju greckiego wioskami”. Warowne grody myceńskie leżały już w gruzach. Nowe, na nich budowane, siedziby nie posiadały żadnych zgoła obwarowań. Może tylko gdzieś wznoszono niewielkie twierdze, które, niby grodziska słowiańskie, nie stanowiły bynajmniej ognisk życia politycznego, służąc jedynie za czasowe w razie obcego najazdu schronienie. Ziemia stanowiła pierwotnie własność wspólną. Osadnicy opanowywali pewną ilość gruntów i dzielili je między siebie, ale władanie było gminne i każdej nowej rodzinie gmina wiejska (kome, demos) wyznaczała dział do uprawy (kleros, średniowieczna germańska hajda lub hufa). Prawo do korzystania z działu miał każdy wolny członek gminy, wzamian za co obowiązany był do uczestniczenia w razie potrzeby w pospolitem ruszeniu zbrojnego ludu (pandemej hormastaj). Atoli prymitywne te stosunki, pierwotna względna równość społeczna i wspólna własność gruntowa, jako tejsze podstawa, nie trwały długo i nie przeżyły okresu wędrówek. W epopei nie występują zgoła i dają się zaledwie w ogólnych zarysach na jej podstawie z pewnych przeżytków zrekonstruować. Stosunki, właściwe zresztą wszystkim wogóle społeczeństwom ludzkim w zaraniu

ich życia historycznego, przeglądają z Iliady i Odysei jako dawno miniona przeszłość. Fakt osiedlenia się na nowem terytorjum oraz zapożyczenia z kultury myceńskiej i jako ich skutek — znaczne skomplikowanie form życia, wreszcie warunki geograficzne Hellady, wytwarzające łatwo brak miejsca i przeludnienie, wczesnie (wcześniej, niż u barbarzyńców średniowiecza germańsko-romańskiego) zachwiały podstawą prymitywnych stosunków gminowładztwa i równości i wytworzyły te nowe formy życiowe, które istotne tło epopei stanowią.

Drobna i wielka własność gruntowa. Ustroju społeczno-politycznego Homerowego średniowiecza niepodobna nazwać pierwotnym. Łatwiej szukać dlań analogji w w. X—XIII dziejów Europy nowożytnej, niż, jak to czyniła szkoła romantyczna, w w. VI—X. Najzupełniej fałszywie widziano w epopei niby obraz prymitywnego ustroju, opartego na powszechnej równości i wolności.

W istocie bazę stosunków społecznych w Helladzie Homerowej tworzyła właśnie bardzo daleko posunięta nierówność w podziale najważniejszego bogactwa — ziemi, a cechowało je wyraźne aż nadto zróżnicowanie społeczeństwa na bogatych i biednych oraz istnienie odrębnych klas większych właścicieli ziemskich z jednej i bezrolnych lub czynszowych rolników z drugiej strony, wyodrębnionych całkowicie z masy zwykłych mieszkańców kraju. Takie kontrasty wyrastać mogą jedynie na gruncie indywidualnego posiadania ziemi. To też, mimo usilnych starań historyków szkoły romantycznej, nie udało się znaleźć w epopei żadnych wskazówek co do gminnego władania gruntami, prócz przeżytków językowych,

świadczących o takim władaniu w zamierzchłej i zapomnianej przeszłości. Termin kleros, który niegdyś oznaczał niewątpliwie „dział gminny“, za czasów Homerowych używany był narówni z árura jako wprost „prywatna własność gruntowa“, „czyjaś ziemia“ lub „rola“. Hektor, przemawiając do swych wojaków, wymieniał „rolę i dom“ (kleros kaj ojkos) obok żony i dzieci, jako mienie, w którego obronie walczyć należy. Bogatych nazywano „wielorolnemi“ (polykleroj), a biednych — „bezrolnemi“ (ákleroj). Obok kleros znano jeszcze drugi termin — témenos. Niewątpliwie kiedyś wyraz ten oznaczał „kawał gruntu, wycięty (ciemnej — „ciąć“), t. j. wyłączony z gminnej ziemi i oddany jednostce w posiadanie“. W epoce wszakże Iljady i Odysei rozumiano przezeń „większy majątek ziemski“, będący w posiadaniu jednostki lub stanowiący domirium koronne. Etołczycy obiecywali Meleagrowi w nagrodę „piękny (perikallés) pięćdziesięciomorgowy (pentekontógyon) kawał ziemi (témenos), w połowie na winnicę, w połowie zaś pod orkę, gdzie najżyźniejszy grunt w Kaledonie“. Achilles, widząc, że Eneasz bić się z nim zapragnął, zapytywał przeciwnika, czy nie spodziewa się czasem otrzymać od Trojan w nagrodę za jego głowę „najlepszego ze wszystkich kawałka ziemi“ (témenos ékzochon allon). Na dworze Odyseusza skrzętnie gromadzono nawóz do użyźniania nim „rozległych gruntów“ (mega témenos). Jasne, że średnia i drobna posiadłość zwała się kleros, duży zaś majątek — témenos, oba atoli terminy oznaczały bezwzględnie własność ziemską prywatną i indywidualną. Jedynie pastwiska wiejskie mogły być w gminnem władaniu. Pochodzący z w. VII hymn do Afrodyty „uprawnej ziemi“ (erga

antropon) przeciwstawia „niepodzieloną i nieuprawną“ (ákleros kaj áktitos). Ale i tutaj nie mogło być mowy o większych majątkach, które dla swych licznych trzód posiadać musiały własne pastwiska i łąki, do gruntów pańskich należące i nic nie mające z gminą wiejską wspólnego. Zresztą ogrodnictwo i warzywnictwo w dużych rozmiarach, które bez własności prywatnej jako dominującej formy posiadania jest zgoła nie do pomyślenia, kwitło w najlepsze w gospodarstwie wiejskiem ojca Odyseuszowego Laertesza lub króla Feaków Alcynusa. Zbyt wysoki był ogólny poziom techniki gospodarczej (np. nawożenie, hodowla warzyw i drzew owocowych), by można było przypuścić istnienie prymitywnej wspólnoty gminnej. Toć autor Odysei dał nam w opisie bezludnej wysepki Koziej całą rozprawkę agronomiczną, napisaną z dużym znanstwem, a przesiąkniętą szczerem uczuciem przywiązania gospodarza do własnej „chlebo-dajnej“ ziemi. Wobec wysokiego poziomu kultury rolnej, nawet większe majątki nie odznaczały się bynajmniej tak znacznymi rozmiarami, jak włości senjorów średniowiecza europejskiego. Siedem—osiem włók uważano za dużą posiadłość ziemską. Wynikało to z warunków geograficznych, szczupłości zdatnego do uprawy terenu i gęstości zaludnienia. Każdy, choćby najmniejszy skrawek ziemi, o ile nie był nagą skałą, stanowił znaczne bogactwo i stąd łakomy kąsek. Często przeto wynikać musiały między sąsiadami zawzięte spory „o miedzę“. Malując scenę zapalczą walki dwóch rycerzy (Iljada XII, 421 i nast.), autor Iljady porównywał walczących do dwóch właścicieli ziemskich, którzy na „pogranicznych gruntach (epixino en arure)“ napadali na siebie, z przyrzadami mierniczemi w ręku, domagając się słusznego

podziału (peri ises); chodziło o „kamienie graniczne“ (uroj), które „przodkowie położyli, żeby były rubieżą między włościami“ (Iljada XXI, 403).

Hodowla Ważną rolę w gospodarstwie wiejskiem odtrzęd. grywała hodowla wołów, krów, nierogacizny, owiec i kóz. Nie dlatego, żeby pasterstwo stanowiło podstawę gospodarki społecznej, jak chciała dawna szkoła romantyczna. Szczupłość terenu zmuszała do powiększania otrzymywanych z roli środków egzystencji. Duże majątki posiadały znaczne stada bydła, np. 12 trzód wołów po 1000 sztuk, tyleż stad świń, owiec i kóz w gospodarstwie Odyseusza. Był to wszakże tylko dodatek do podstawy gospodarczej, którą stanowiło rolnictwo. Grecy i Trojanie zwali siebie „ludem chlebojednym“ (andres alfestoj) w przeciwstawieniu do pasterzy Cyklopów, a „zboże“ — „siłą“, czyli najważniejszym pożywieniem „ludzi“ (ältita myelón andrón).

III. USTRÓJ SPOŁECZNY.

Arystokracja Nierówność w podziale bogactw stwarzała ziemską. wyraźne różnice społeczne. Klasa wielkich posiadaczy ziemskich całkowicie sformować się zdołała. Poeta najwidoczniej sam do niej należał i dlatego z dumą mówił o tem, co stanowiło jej potęgę — o jej bogactwie. Wielcy posiadacze zwali się „wielorolnymi“ (polykloroj), „dostatnimi“ (afnejoj), „tłustymi“ (pachejs) lub „szczęśliwymi“ (màkares). Temu dobrobytowi zawdzięczali powszechny w narodzie szacunek: „Lud kreteński czcił Kastora niby boga za jego dostatek i bogactwo“ (olbo te pluto te). Na czem bogactwo to polegało? „Tydeusz dom zamieszkiwał, dobrze zaopatrzony w zapasy (zwane także „nabytkami“ lub „ruchomościami“ kejmelia i ktémata), ziemię miał żyzną, dookoła domu — ogrody i sady, wreszcie liczne trzody owiec“ (Iljada XIV, 124). Innemi słowy — ruchomość (kejmelia), duży majątek ziemski (tèmenos), dający plony obfite (piona erga), i trzody (próbata). Twórca epopei z niezwykłym zamiłowaniem kreślił obrazy gospodarki w doł rach pańskich. Ilekroć szukał pięknego porównania, sięgał do życia wielkiego majątku, by ukazać czytelnikowi gęste szeregi „żeńców“, pracujących na polu „bogatego właściciela“

(mákaros andrós). W opisie tarczy Achillesa (Iliada XVIII, 541—589) barwnie odmalował ruch i ład, panujący w majątku dziedzica: „tu oracze na szerokiej żyznej niwie obracają pługi, a co kilka razy obrócą i doorają jednego łanu, pan daje im na ochłodę po kubku wina; tam cieśla nad drwami i belkami pracuje, ówdzie odbywa się winobranie, ówdzie pastwisko, trzody wołów, grupy pasterzy i sfory psów“. Centralną figurę takiego obrazu stanowił, jak i w zacytowanym opisie, pan — dziedzic włości, osobiście doglądający robót w gospodarstwie. Poeta zmieniał ton na uroczystszy, kiedy się do malowania tej figury zabierał.

Właściciele ziemscy tworzyli stan, szlachtę rodową. Wielka własność ziemska, dziedziczona po przodkach, tak zrosła się ze szlachectwem, jako najlepsze świadectwo szlachtetnego pochodzenia, że połączenie: „bogaty i znakomity“ (afnejós t'agathós te), było w powszechnem użyciu. Tytułowano jeszcze przedstawicieli stanu ziemiańskiego „doskonałymi“ (aristoj, aristees), ba! nawet „potomkami“ lub „wychowankami bogów“ (djogenejs, diotrefejs). Szlachta miała swoje tradycje rodowe, pochodzenie swe wyprowadzała od bogów lub herosów narodowych. Poeta ze szczególnem upodobaniem kreślił genealogję swych bohaterów — zupełnie tak samo, jak to czynili średniowieczni kronikarze lub autorowie rodowodów i herbarzy. Szlachcic, dziedzic i rycerz, szczylił się swymi przodkami, gdy się komu rekomendował, używał stale zwrotu: „ten a ten mnie rodzi“ (tu hyiós euehomaj ejnaj), a spotkanego nieznanego pytał wręcz, „co zacz jest“. Szlachta tworzyła odrębny, jakby wyższy z przyrodzenia gatunek ludzi, a cichę owej wyższości stanowił ród znakomity

i bogactwo, później dopiero — dzielne władanie bronią i odwaga osobista. Dbano o czystość honoru rodowego, skoro w udzielanych sobie nawzajem radach często powtarzano: „nie wypada“, „nie przystoi“ (u prepej, u se éojke), dodając niekiedy: „jak to uchodzi chamowi“ (kakón hos).

Zamki Poczytując siebie za odrębny gatunek ludzi, **pańskie**, tworząc istotnie osobny stan, złączony z wspólnością interesów gospodarczych, związkami krwi, tradycjami, nawyknięciami i przesądami rodowymi, szlachta koncentrowała się po zamkach, stanowiących „siedziby rodowe“. Stąd wyrażenie epopei: „możni, którzy grodami rządzą“ (aristees, hoj te ptoliethra ryontaj). Tylko wyjątkowo ten lub ów, jak stary ojciec Odyseusza, mieszkał w samotności, poza zamkiem (nos i póleos), zdala od krewnych i powinowatych. Normalnie „gród“ był siedzibą całego rodu, np. zamek Priama, w którym, prócz pary królewskiej, 62 rodziny posiadały własne osobne sypialnie kamienne (th'álamoj xestojoli'thojo): 50 synów króla z żonami i 12 córek z mężami i dziećmi (Iljada VI, 243 i nast.), lub zamek Nestora, zamieszkiwany przez starca króla z pięciu synami, którzy wszyscy przychodzili do sali biesiadnej z „własnych komnat“ (elthon ek thalamon). Koncentracja taka dawała szlachcie znaczną potęgę i pozwalała „krzepko dzierżyć w kraju władzę“ (ifi anassejn). Świadczyła o ambitnych dążeniach politycznych sformowanego w zupełności stanu szlacheckiego i raczej w politycznych, niż gospodarczych, warunkach znajdowała sobie wytłumaczenie należyte, nie będąc bynajmniej zjawiskiem, właściwem pierwotnemu pastersko-rodowemu ustrojowi.

Zamek (ptoliethron, polis), średniowieczny burg, wraz z należącymi doń gruntami (témenos) i zabudowaniami, gospodarczemi, tworzył nieruchomy majątek pana, który w stosunku do tych włości swych oraz zatrudnionych w gospodarstwie pracowników, nazywał się basileus, co, jak średniowieczny termin „senjor“, oznaczało już to politycznego władcę i zwierzchnika, już to dziedzica. Oczywiście w codziennej pracy gospodarczej senjor udziału osobistego nie brał. Ale—nie z potrzeby naturalnie, lecz raczej dla chwilowej przyjemności—imał się niekiedy pracy fizycznej, nie poprzestając na doglądaniu gospodarstwa i zabiegach koło pomnożenia majątku. Pani domu, „wierna małżonka“, jak Penelopa lub żona króla Alcynousa, cały niemal czas spędzała w „czeladnej“ (gynajkejon) z niewolnicami, krzątając się koło gospodarstwa domowego; córki senjora jeździły, jak Nauzyka, prać bieliznę, a synowie, jak Parys, pilnowali trzód ojcowskich na pastwisku. Niedość na tem. Odyseusz sam sporządził sobie łożę w swojej sypialni i własnoręcznie zbudował okręt. Gdzież była wtedy owa osławiona, wrodzona rzekomo szczepowi helleńskiemu pogarda dla „niewolniczej“ pracy fizycznej? Sprawność ręki i „zmyślność“ jednała nawet pochwały i uznanie.

Otoczenie Najbliższe otoczenie pana zamku (basi-pana zamku. leus) stanowili jego „domownicy“ (anepsioj). Należeli do nich przedewszystkiem krewni i powinowaci (etaj edé kasignetoj), najbliżsi — jako stali spółmieszkańcy, dalsi — jako mniej lub więcej często odwiedzający rezydencję pańską goście. Wiązały ich z senjorem szczytki będącej już w stanie upadku orga-

nizacji rodowej oraz wspólność interesów majątkowych i politycznych. Prócz nich, do „domowników“ zaliczali się członkowie drużyny czyli stałej świty zbrojnej, zwanej w eposie zbiorowo „ludźmi“ (la o j), podobnie, jak germańscy „lejdowie“ (Leute) i średniowieczni „homines“, a mającej zazwyczaj dość różnolity pod względem socjalnym charakter. Czoło jej i wierzchołek tworzyli „towarzysze broni“ (hétajroj, jak anglosascy gesith'owie), niżej stali „germkowie“ (kuroj, jak francuscy valets) i jeszcze niżej — „słudzy rycerscy“ (theràpontes jak średniowieczni ministeriales). O ile pierwsi należeli do możliwych względnie rodzin szlacheckich i sami mogli być posiadaczami własnych drużyn, o tyle drudzy i trzeci rekrutowali się ze zbiegów z obcych krajów greckich, a nawet z wolnych kmieci. Czasu wojny drużyna rozrastała się w „pospolite ruszenie“ senjorji, zwaną również la o j, a składające się ze wszystkich ludzi wolnych, lecz podlegających władzy politycznej pana. Stała świta zbrojna stanowiła tak dalece nieodłączone otoczenie basileusa, że członkom jej nadawano niekiedy nazwy, krewnych w gruncie rzeczy oznaczające: „towarzysz“ Hektora Melanippus nazywa się w eposie jego „bratem“ (kasignetos). Drużyna mieszkała razem z senjorem, otrzymywała od niego stół, odzież, broń i konie wierzchowe. Jej członkowie pełnili zato przeróżne posługi rycerskie, bronili swego pana wśród bitwy, wynosili rannego z placu boju lub walczyli o ciało zabitego, by się w ręce wroga nie dostało, nosili za wodzem oręż, mieli pieczę nad jego końmi, służyli mu za heroldów (kèrykes), nade wszystko zaś mieli dwa obowiązki feudalne, które w wiekach średnich krótko w dwóch wyrazach formułowano: *auxilium et consilium*, a więc towarzyszyli

wodzowi swemu na wyprawy (hejponto) i uczestniczyli w naradach, odbywanych w namiocie lub megaron'ie zamku pańskiego. Ze słów Achillesa do starego wasala Fenixa (Iljada IX, 615) widać, że składali oni feudalną przysięgę wierności, obiecując „być przyjaciółmi przyjaciół senjora“ (ton kedejn, hon k'emè kede).

Szlachta Senjorowie (basilejs) stanowili szczyt i czoło rycerska. całego stanu szlacheckiego (agathoj), konnego rycerstwa, sami doń należąc jako aristees, czyli „najszlachetniejsi“. Szlachta lubiła tytułować się „kawalerami“ (od „chaval“) lub „rycerzami“ (od „reiten“), po grecku hippejs, „jeźdźcami“ (hippelataj, hippokeleuthoj), „poskromicielami“ (hippodamoj), „poganiaczami“ (plèxippoj, kèntores hippon) i „hodowcami koni“ (hippotaj). Najważniejszem jej zajęciem była niewątpliwie wojna, którą traktowano przedewszystkiem jako środek utrzymania, źródło dochodów i bogactwa. Zagrzewając do boju drużynę, wodzowie, jak Nestor (Iljada VI, 66—71), nie zapominali nigdy wspomnieć o łupie w jeńcach, złocie, srebrze, spiżu i żalazie, wołach i owcach (Iljada IX, 406 i nast.), a nawet o obdzieraniu trupów na pobojuwisku (nekrus am'pedion sylèsete). Często jedynym motywem darowania życia wrogowi była nadzieja otrzymania za jeńca „hojnego okupu“ (apejrèsia àpojna). Obok wojny ważnem i korzystnem zajęciem było dla wielu rycerzy korsarstwo: Polifem pytał Odyseusza, czy nie jest on rozbójnikiem morskim, z tych, co to „życie stawiając na kartę, jeżdżą po morzu i grabią cudzoziemców“ (Odyseja IX, 254 i nast.). Prócz rycerzy-piratów, niby „Raubritterów“ morskich, trafiali się i senjorowie-kupcy, jak ten wódz żeglarzy tafijskich, którego

imię przybrała sobie Atena, lub Jazonida Euenus, który wino Grekom przysyłał pod Troję do rozprzedaży między rycerstwo (Iljada VII, 467). Handel ten przypomina udział senjorów włoskich z wieku XIII w ruchu towarowym na morzu śródziemnym. Podstawą egzystencji i bogactwa panów i szlachty nie były jednak owe ich osobiste zajęcia, lecz praca na roli i w gospodarstwie wiejskiem, w której rycerz czynnie nie występował i która normalnie spoczywała w całości na barkach przedstawicieli innej klasy społecznej.

Znaczną część czasu, wolnego od walki i obrad publicznych, spędzał szlachcic na ucztach, najczęściej w zamku pana, którego był wasalem, urozmaicanych pieśniami „aojdów“, tych żonglerów lub minstrelów średnio-wiecza greckiego, jak Femjusz na dworze Odyseusza lub Demodok u króla Alcynousa na Scherji. Chętnie też uczestniczył w turniejach czy „igrzyskach“ rycerskich, w których wyraźnie zarysowywał się już w dobie epepei zarodek późniejszego „pentatlonu“ olimpijskiego. Jak w wiekach XIII i XIV królowie i senjorowie europejscy, tak homerowi „basileusowie“ lubili popisywać się dzielnością i sprawnością bojową swoich krewnych i wasali (etaj, hêtajroj). Często przeto urządzali na dworach swych popisy turniejowe: walki, wyścigi, strzelanie z łuku lub procy i rzucanie „dyskiem“, w których, prócz miejscowej młodzi rycerskiej, występować mogli i przygodni obcy przybysze lub goście, byleby do stanu rycerskiego, nie „podłego“ należeli. Nie brakło poszukiwaczy przygód i sławy, korzystających z każdej okazji zdobycia palmy pierwszeństwa, a wyrażając się językiem współczesnym, championatu lub mistrzostwa, — w tym czy innym rodzaju zapasów i otrzymania nagrody w postaci

niewolnicy, rumaka bojowego, zbrojcy lub trójnoga ze spiżu. Niejeden biedniejszy rycerz w nagrodzie widział cel swego udziału w popisach i traktował turniej jako, obok wojny i rozboju, korzystne zajęcie poboczne. Rozrywki i obyczaje szlachty homerowej charakteryzowała średniowieczna mieszanina barbarzyństwa i kultury. Iljada pełna jest opisów okrucieństw, mordów i znęcania się nad nieprzyjacielem — nie mniej, niż pieśń o Niebelungach. A jednocześnie na zamku króla Feaków Alcynousa panowała dworska etykieta, wszędzie surowo przestrzegano zasad gościnności ba! umiano niekiedy zachować się z taką galanterją iście rycerską, jak Odyseusz w scenie powitania Nauzykai (Odyseja VI). Kurz i kopeć pokrywał ściany i wiszące na nich ozdoby w komnatach pałacu Odyseusza, na podwórku zamkowym piętrzyła się kupa nawozu, po kątach sali biesiad i obrad walały się całe stosy śmieci i ogryzków. Ale rycerstwo stroiło się w haftowane kostjumy, trefiło włosy, nosiło pozłacane pancerze i szyszaki, harcowało na rumakach w pozłocistych lub purpurowych rzędach. Damy, żony i córki „basileusów“, nawet w czeladnej chodziły utrefione, wyróżniane lub wybielone, z mnóstwem szpilek kosztownych, złotych kolczyków, naszyjników, bransolet i pierścieni we włosach, na piersi, nogach, rękach i palcach.

Lud wiejski. Cała przepaść różnic społecznych, kulturalnych i obyczajowych dzieliła stan szlachecki od masy narodu. Rycerz z Peloponezu czuł się bliskim szlachcica z Tessalji, ale nie mógł i nie umiałby obcować z chłopem, mieszkańcem własnego kraiku. To też ludem, jako odrębną niższą rasą, epopeja nie zajmuje się zgoła. Jak w romansach średniowiecznych, tak samo w Iljademie

i Odysei lud, o ile ukazuje się czytelnikowi, odgrywa rolę statystów lub tłumu, służąc jedynie za tło albo dekorację obrazów z życia rycerskiego. Gdyby nie prawie współczesny Odysei, gdyż z wieku VII pochodzący, poemat „o rolniku“ („Prace i dnie“) wiejskiego poety beockiego, nie mielibyśmy żadnych niemal danych do charakterystyki pracującej klasy narodu.

Bezrolni: W języku szlachty przedstawiciele jej **najmici i pa-** sili miano „ludzi podłego stanu“, „gminu“ **robcy.** lub „pospółstwa“ (kakoj, cherees). Nie- równość w podziale bogactw i daleko posunięte zróżni- cowanie socjalne i tę wszakże klasę rozbiło na kilka niepodobnych do siebie grup. Na najniższym szczeblu drabiny społecznej stał, jak widać z epopei, przedsta- wiciel wcale licznej warstwy bezrolnych i bezdomnych. Achilles skarżył się, że Agamemnon postąpił z nim, „jak z jakim nędznym włóczęgą“ (hos ej tin' atimeton metanasten). Dwukrotnie użyty (Iljada IX, 648 i XVI, 59) termin „metanastes“, oznaczający brak własności i nie- osiadły tryb życia, przypomina typ „homo migrans“ z prawa Salickiego.

Epitet „atimetos“ wskazuje, że taki „bezdomny włóczęga“, w przeciwieństwie do człowieka osiadłego, nie posiadał zgoła „główszczyzny“ (timé), a więc można go było krzywdzić najzupełniej bezkarnie. Pewną część bezdomnych tworzyli niewątpliwie przy- bysze, wygnańcy z innych krajów greckich, pozbawieni z tego czy innego powodu opieki rodowej w ojczyźnie i zmuszeni do szukania przytułku poza jej granicami. Ale większość rekrutowała się z bezrolnych krajowców, wywłaszczonych z drobnych gospodarstw lub spędzonych

z dziedzicznych dzierżaw przez bogatszego sąsiada albo dziedzica: były to, według znanej przypowieści Hezjoda, „skowronki wiejskie, które dostały się w ostre szpony potężnego jastrzębia“. Włóczęga już to stawał się żebrakiem, już to znajdował pracę terminową albo stałą. W drugim wypadku osobą swą powiększał liczną klasę „parobków“ (thetes). Znano dwa ich rodzaje. Do pierwszej kategorii należeli „najmici, pracujący za umówioną płacę“ (theteuejn misthò epi retò) już to przez czas nieograniczony, już to przez rok jeden (ejs eniautón). Jeden z zalotników Penelopy proponował żebrakowi Odyseuszowi pracę najemną „na krańcu majątku“ (agru ep' eschaties), w ogrodzie: „będziesz, mówił, sadił drzewa i miał nad nimi pieczę“; obiecywał w zamian płacę i utrzymanie: stół i odzież; groził jednak, że, o ile okaże się leniwym i zamiast pracować włóczyć się zacznie między ludźmi“, to nie tylko zapłaty nie otrzyma, ale jeszcze spotka go ciężka kara (Odyseja XVIII, 357). Odyseusz, odpowiadając na propozycję, wymieniał, co mianowicie, jako najemny wyrobnik, mógłby wykonywać: umiałby zająć się ciesielką lub na roli popracować. Bogowie Posejdon i Apollo pracowali (etheteuon) u króla trojańskiego Laomedonta, który nie tylko nie zapłacił im za to, ale zagroził nawet sprzedaniem do niewoli na odległą wyspę. Los najmity, pozbawionego opieki rodowej, zależał całkowicie od widzi mi się pracodawcy, który bezkarnie krzywdzić mógł i znęcać się nad bezdomnym włóczęgą. Często też zatrzymywał go siłą wbrew zawartej umowie w charakterze stałego półwolnego parobka (niby średniowiecznego „lita“). Wyrastała w ten sposób druga kategoria „tetów“, liczniejsza jeszcze, niż pierwsza. Położenie stałych parobków mało

różniło się od stanu niewolnictwa. To też epepeja często bardzo łączy „tetów“ z niewolnikami (thetes kaj dmoes): jeden z zalotników Penelopy zapytywał, jacy mianowicie „parobcy“ i którzy z „niewolników“ towarzyszą Telemakowi w jego podróży (Odyseja IV, 644). Najczęściej używano tej kategorii „tetów“ do pracy w gospodarstwie domowym i służby przy osobie pana: cień Achilleś mówił Odyseuszowi, że wolałby służyć u bezrolnego biedaka, niż pozostawać w Hadesie, (theteuejn andri par'aklero). Rzadziej pracowali na roli, gdyż normalnie grunta bogatego pana uprawiali wolni ludzie, już to najmici, już to pańszczyzniani czynszownicy (thetes pierwszej kategorii i tak zw. érituoj).

Poddani. Ci, t. j. drobni dzierżawcy emfiteutyczni, stanowili najliczniejszą zapewne warstwę ludu wiejskiego. Niewielka zaledwie część gruntów pańskich i szlacheckich znajdowała się pod bezpośrednim zarządem dziedzica, tworząc jego „folwark“ (w wiekach średnich— „terra dominica“); ogromną większość dzierżawili właścicielem drobniemi działkami, płacąc właścicielowi określony czynsz w naturze: Agamemnon, oznajmiając gotowość pogodzenia się z Achillesem, obiecywał, prócz doraźnego wynagrodzenia krzywdy, wydać zań po powrocie do ojczyzny córkę, w wianie zaś przekazać mu 7 zamków (ptoliethra), gdzie „mieszka lud zmyślny a zamożny (andres polyfrenes polybutaj), który mu, jak bogu, w hołdzie składać będzie daniny“ (dotinesi theón hos timèsusi—Iljada IX, 160—180). Najwidoczniej aljenowano grunta wraz z osiadłą na nich ludnością rolniczą, jak to czyniono i w wiekach średnich w feodalnej Europie.

Wolni Ogół włościństwa stanowili chłopci, podwłóścianie. dani majątków szlacheckich i magnackich. Niżej od nich stała w hierarchji społecznej wspomniana klasa bezrolnych, najmitów i parobków dworskich; wyżej — topniejąca ustawicznie warstwa drobnych posiadaczy stanu włościńskiego, wolnych obywateli i niezależnych, acz ubogich, gospodarzy wiejskich, którzy, jako właściciele ziemscy, uczestniczyli w zgromadzeniach ludowych i służyli w pospolitem ruszeniu narodowym w charakterze „gminu pieszego“ (kakoj pedzój) w przeciwstawieniu do „piechoty szlacheckiej“ (esthłoj pedzój), rekrutującej się z drobnych zbiedniałych ziemian pochodzenia rycerskiego i przypominającej naszą szlachtę chodackową lub anglosaskich rycerzy hrabstw. Przyczyny topnienia drobnej wolnej własności kmiecej wykryć nie trudno. Wyraźnie zresztą wskazywał je Hezjod, przedstawiając obawę utraty gruntów jako największą troskę rolnika. Najgroźniejsze dlań były wojny, rujnujące drobne gospodarstwo pod nieobecność właściciela, który, jako człowiek wolny i gospodarz na własnym, musiał iść (hèpesthaj), za swoim senjorem, we własnym rynsztunku i z własnymi zapasami żywności. Dalej — na grunty zbiedniałego kmiecia czyhał sąsiad szlachcic lub magnat, który „zawsze był górą, ilekroć wszczął sprawę z włościaninem“ (krejsson gar basileus, hotan chósetaj andri cherei). Pierwsza przyczyna otwierała drogę dobrowolnej „komendacji“, przez którą kmieć przekazywał panu swe grunta, by odtąd pozostawać na nich w charakterze nie właściciela, lecz czynszowego, a często i pańszczyźnianego dzierżawcy. Druga prowadziła do przekształcenia wolnego gospodarza w poddanego chłopca lub parobka (thes). Rosła

więc kosztem drobnych właścicieli klasa dziedzicznych czynszowników i bezrolnych.

Niewolnicy. Do ludu pracującego należeli niewątpliwie i niewolnicy, choć czyniono między nimi a ludnością roboczą wolnego pochodzenia bardzo wyraźną różnicę. Nie było ich wielu, znacznie mniej, niż chłopów najmitów i parobków. Fakt, że epepea dużo częściej i więcej mówi o pierwszych niż o drugich, tłumaczy się bynajmniej nie liczebną przewagą elementu niewolniczego, lecz raczej społeczną tendencją autora czy autorów *Ilijady* i *Odysei*. Poeta szlachcic niechętnie zajmował się pogardzanym „gminem“; miał atoli najwidoczniej sporo powodów do rozpisywania się niekiedy o niewolnym personelu gospodarstw pańskich. Toć niewolnicy stanowili część poważną ruchomego bogactwa (ktémata, ktesis) senjorów. Sławiąc „dostatek“ (biotós) swych bohaterów, poeta nie mógł tak ważnego momentu pomijać milczeniem: mnogość niewolnika świadczyła o potędze materialnej nie gorzej, niż liczebność stad lub obfitość spiżu, żelaza, srebra i złota. Nazywano niewolników „jeńcami“ (dmoes) i „służbą“ (duloj), niewolnice—„brankami“ (dmoaj) i „służącymi“ (amfipolój). Pierwsze nazwy wyraźnie wykazywały najważniejsze źródło niewolnictwa, którem naturalnie była wojna. Telemak mówił, że pod nieobecność ojca on jest panem (anaks) całego mienia i tych niewolników, których mu zdobył (leissato) Odyseusz. Wśród „łupu ludzkiego“ olbrzymią przewagę miały kobiety. Bohaterowie epepei rzadko brali mężczyzn do niewoli; najczęściej poczynali sobie tak, jak Odyseusz po zdobyciu Ismaru (*Odyseja IX*), t. j. wycinali w pień całą ludność męską, lub pobranym jeńcom w prędkie zwracali wolność wzamian za ponętny zawsze okup (apojna).

Inaczej rzecz się miała z brankami: tworzone z nich liczebnie okazały „gynajkeja“, które nie tylko były kobiecemi czeladnikami, gdzie tkano, szyto i haftowano, ale odgrywały również rolę haremów możnego pana. Drugie, dużo mniej obfite źródło niewolnictwa stanowił handel, obcy fenicki lub korsarski miejscowy. Pastuch Odyseusza Eumeus od korsarzy tafijskich kupił sobie niewolnika, Laertes od kupców fenickich nabył dla syna niankę Eurykleję.

Nadto Grecy mogli sobie poszczególnych niewolników i niewolnice odstępować, darowywać lub przeznaczać na nagrody dla zwycięzców w zapasach turniejowych. Zdobyty na wojnie jako jeniec, czy kupiony czasu pobjemu, stanowił zawsze niewolnik absolutną własność (ktema) pana, część jego majątku i tem właśnie zasadniczo różnił się od poddanego chłopca lub półwolnego parobka. Był nadto człowiekiem obcym, cudzoziemcem, nie posiadającym na miejscu ani rodziny, ani krewnych, a więc pozbawionym jedynej rzeczywistej i skutecznej opieki, jaką zapewniał nawet słabemu krajowcowi jego ród. Jego prawne położenie było wyjątkowe i stawiało go na najniższym szczeblu drabiny społecznej, niżej nawet od bezdomnego włóczęgi. Pod względem wszakże gospodarczym nie tworzyli niewolnicy osobnej kategorii ludu roboczego, odrębnej klasy w ekonomicznem tego słowa znaczeniu. Jak wszędzie i zawsze, niewolnictwo w Grecji homerowej nie stanowiło bynajmniej specjalnej formy pracy. We dworze bogatego pana dzielili się jego niewolnicy na dwie zazwyczaj grupy: służbę domową i personel roboczy. Pierwsza bywała najczęściej o wiele liczniejsza. Tylko stary Laertes, skromnie dożywający ostatnich dni żywota,

poprzestawał na niewielu niezbędnych służących (anankajoj dmoes). Zato w domu Odyseusza kręciło się dużo wszelkiego rodzaju służby, której większość nie miała zgoła określonego wyrażniej zajęcia: pan trzymał ją ot tak, dla oka ludzkiego i w celu popisania się swem bogactwem. Szczególnie licznie reprezentowane były niewolnice, pokojowe i czeladne (amfipolaj), z „cną“ klucznicą (tamia) na czele. Obsługiwały one całe gospodarstwo domowe: pod dozorem pani domu przędły, tkwały, szyły i haftowały, sporządzając odzież, gotowały strawę, zmywały i rozstawiały stoły do uczt w sali biesiadnej (megaron), płukały naczynia i statki kuchenne, prały bieliznę, nosiły wodę, myły gościom nogi, szykowały kąpiel i pościel do spoczynku. Pani domu nie ukazywała się nigdy inaczej, jak w towarzystwie kilku takich służebnych niewolnic. Panu również towarzyszył najczęściej jeden lub kilku ludzi ze służby męskiej, zresztą o wiele mniej licznej i posiadającej w swym składzie nie samych tylko niewolników. Do drugiej grupy należeli wyłącznie mężczyźni. Niewielu z nich pracowało na roli, niewielu również zatrudnionych było w ogrodach lub winnicach. Zato pastuchy prawie wszyscy byli niewolnikami. Tak więc ani w jednej, ani w drugiej roli niewolnik nie pracował sam, zawsze miał towarzyszków pracy wolnego pochodzenia. Razem ze służebnymi krzątała się koło gospodarstwa kobiecego pani domu z córkami; niewolnikom—służącym i robotnikom—towarzyszyli w pracy chłopci, najmici i parobcy (erithoj, thetes). Bo też niewolnictwo nigdzie i nigdy nie było i nie jest odrębną instytucją gospodarczą. Jak niewolnik sługa i robotnik dzielił los „teta“, tak samo los półwolnego dzierżawcy dzielił ten „dmos“, którego pan

„osadził na roli“, dając mu kawałek gruntu i chatę. Takich znanych europejskim wiekom średnim pod nazwą „servi casati“ niewolników - zagrodników znała również i Grecja homerowa. Takim był zaufany sługa Penelopy Doljusz (Odyseja IV, 736; XXIV, 387) lub powiernik Odyseusza pastuch Eumeusz (Odyseja XIV, 62, 452), który, prócz chaty i gruntu (kleros), miał nawet własnego kupionego od Tafijczyków niewolnika.

Dużo pisano o miękkim patryarchalnym stosunku greckich panów do służby niewolniczej. Powoływano się na nadawaną jej niekiedy nazwę „domowników“ (ojkees), na zachowanie się Odyseusza i Telemaka względem Eumeusza i „niby bliskiej krewnej“ piastunki Euryklei, na słowa Odyseusza, zwrócone do dwóch pastuchów-niewolników, a zawierające obietnicę obdarzenia ich wolnością: „uczynię was obu towarzyszami i braćmi Telemaka“ (hetaro kasigneto te), i t. p. Dużo przytem przesadzano. Sielankowość stosunków osłabiają fakty okrutnego niekiedy obchodzenia się z niewolnikami: Odyseusz nie zawahał się skazać na powieszenie „na jednym sznurze“ tych wszystkich służebnych (amfipoloi), które usługiwały zalotnikom podczas jego nieobecności. Przykłady jednego i drugiego gatunku należały niewątpliwie do wyjątków. Naogół traktowano personel niewolniczy niewiele lepiej, niż chłopskie „pospólstwo“, w pewnych wypadkach nawet bezwzględniej i surowiej. Oczywiście czasami mógł jeniec szlacheckiego pochodzenia budzić więcej litości, współczucia i sympatji w duszy rycerza greckiego, niż „podłej“ zawsze i „chamskiej krwi“ (kakós) parobek. Naogół zresztą położenie klasy pracującej, zarówno półwolnych, jak i niewolników, nie było zgoła rozpaczliwe, ani nawet bardzo ciężkie.

Przyczyna kryła się w stosunkach naturalno-gospodarczych. Homerowy pan nie mógł patrzeć na swego parobka lub sługę, jak na przedmiot eksploatacji, nie mógł, jak to czynili plantatorowie amerykańscy w wieku XVIII lub nobile rzymscy w wieku I przed Chrystusem, uważać go za inwentarz i bydłę robocze. Nie było gruntu do wyzysku pracy ludzkiej, gdyż działalność gospodarcza miała na widoku nie zysk kapitalistyczny, lecz bezpośrednie zaspokojenie potrzeb własnego gospodarstwa. Szlachecki patryjarchalizm rodzinny rozciągał się w pewnej mierze i na „czeladkę“ roboczą.

Handel. Stałej wymiany produktów między gospodarstwami pańskimi i włościyańskimi nie było. Przedstawiciele obu klas: ziemiańskiej i włościyańskiej, już to w pańskim, już to we własnem gospodarstwie znajdowali zaspokojenie swych potrzeb życiowych. To też po dużych majątkach panował daleko posunięty rozkład pracy i wielka ilość pracowników, wśród których, obok robotników rolnych i pastuchów, nie brakło rzemieślników wszelakich specjalności, zapewniała nawet dużym gospodarstwom zupełną samowystarczalność. Nie słychać też w eposie o żadnych zgoła punktach stałej wymiany w rodzaju rynków wiejskich, jarmarków lub targów, znanych średniowieczu europejskiemu pod nazwą „messae“. Jeżeli jaki handel uprawiano, był to handel wędrowny, a trudnili się nim przygodnie nie kupcy profesjonalni, lecz niektórzy senjorowie, uprawiający zarazem korsarstwo, jak wódz Tafijczyków Mentés, Jazonida Euenus lub Kreteńczyk, za którego w rozmowie z Penelopą podawał się Odyseusz, wzmiankując, że do żeglugi namówił go Fenicjanin (Fojniks anér). Osiedła

na większych dobrach szlachta z pewnem lekceważeniem patrzyła na tych rycerzy rozboju morskiego: jeden z synów króla Alcyonusa zapytywał itackiego bohatera, czy nie jest z tych, co to „zysku szukając, na własnym wędrują okręcie“, „dozorując w drodze towary“ (episkopoj hodajon, co brzmi podobnie do angielskiego adventurers z wieku XV—XVI). Takież wędrowny i również niezupełnie wolny od korsarstwa charakter miał obcy handel fenicki, jak wnosić można z obszernego opowiadania Eumeusza (Odyseja XV, 416—484). Zresztą o rzadkości aktów wymiany świadczy brak zupełny pieniądza w postaci monety. Rolę pieniądza odgrywały normalnie woły (boes), często produkty wymieniano bezpośrednio na inny produkt, np. wino na spiż, żelazo, skóry, truciznę do strzał i t. p. (Iljada VII, 472—5). Niekiedy pieniądzem były topory żelazne (Iljada XXIII, 856). Złoto zaś — i to naturalnie na wagę (dyo tálanta) — służyło za nagrodę dla zwycięzców na igrzyskach, w roli pośrednika w handlu nie spotykało się nigdy. Nadto wymianie podlegały przedmioty bynajmniej nie powszedniego użytku, lecz rzadkie lub zbytkowne: już to spiż i żelazo, już to wino, już to trucizna do strzał.

Rzemiosło. Brakło również wyodrębnionego z gospodarstw rolnych rzemiosła. Prócz rzemieślników pierwotnych, pracujących stale w majątkach pańskich i szlacheckich, zna jeszcze epopeja przedstawicieli innych kunsztów takich, jak metalurgia (kowale — chalkees, złotnicy — chrysóchooj), ciesielka (tektones) najrozmaitszy, h specjalności, np. cieśle okrętowi (tektones duron) i wojenni (keraoksooj), rymarstwo (skytotomoj), garnca stwo (keramees). Wszystkich nazywano wspólną

nazwą „rzemieślników“ albo „pracujących dla ogółu“ (demioergoj) Byli to ludzie wolni, którzy po wsiach mieli swoje warsztaty, a pracowali w nich, nie zrywając jednak z uprawą roli. Nie było to rzemiosło w całkowitem słowa tego znaczeniu. Raczej — wyrobnictwo lub praca na obstalunek, nie „Handwerk“, lecz „Lohnarbeit“ według terminologii Büchera. Kto potrzebował pracy rzemieślnika, wzywał go (kalej), lub kazał sprowadzić (kalejn keleuej) do swojego gospodarstwa. Nigdy nie nabywał u rzemieślnika nic gotowego ani nie posyłał doń po żaden towar. Wezwany wyrobnik przychodził do majątku, w którym praca jego na razie była potrzebna, wykonywał ją nad powierzonym mu surowym materiałem i otrzymywał odpowiednie wynagrodzenie (mishthón). Rzecz jasna, nie był to rzemieślnik, wyrabiający gotowy produkt na sprzedaż, lecz jedynie wyrobnik-specjalista; nie rzemiosło to było, lecz praca na obstalunek; jeżeli taki wyrobnik miał nawet warsztat we własnym domu lub własnej chacie, to niewątpliwie obstalowujący dostarczał mu surowca i otrzymywał sporządzony zeń gotowy produkt, płacąc jedynie za wykonaną robotę. Była to więc najniższa forma przemysłu, dająca się w zupełności pogodzić z gospodarką naturalną. Do „rzemieślników“ (demioergoj) zaliczano zresztą ludzi, nic wspólnego z pracą rzemieślniczą nie mających i stojących zdala od produkcji dóbr materialnych, np.: wróżbitów (mantejs), lekarzy (ieteres kakón), rybałtów (aojdoj) i gońców (kerykes), na tej oczywiście zasadzie, że i oni, acz byli wolnymi ludźmi, pracowali nie tylko dla siebie, ale i dla każdego (dla „ogółu“ — demo), kto usług ich potrzebował. „Rzemieślnicy“ nie tworzyli osobnej klasy, już to należąc do ziemian — szlachty, już to do

włóściaństwa. Wróżbita albo lekarz był najczęściej rycerzem i właścicielem ziemskim; kowal, płatnerz, rymarz lub cieśla—rolnikiem.

Szczałki Historja nie zna czystych form stosunków pierwotnej społecznych, jak przyrodzie obce są czyste organizacjami postaci kruszców. W każdym ustroju społecznej. obok cech, nadających mu ton i stanowiących tło ogólne, znaleźć można inne, które od tego tonu i tła odbijają. Są to albo szczątki form już przez społeczeństwo przeżytych, albo zarodki nowego, przyszłego życia. Feodalny ustrój społeczny średniowiecza greckiego posiadał również takie nie licujące z ogólnym jego charakterem cechy.

Do indywidualnej własności gruntowej nie pasowały terminy „kleros“ i „temenos“, zawierające w sobie wspomnienie wspólnoty gminnej; a jednak w zmienionem znaczeniu trzymały się i nie wyszły z użycia. Tak samo rzecz się miała z pewnemi szczątkowemi instytucjami społecznemi. Autorom epopei, którzy żyli w wieku rycerskiej arystokracji i jej panowania nad „podłym“ gminem, znany był „dom ludowy“ (démios ojkos), inaczej „miejsce obrad“ (lesche) gminnych. Telemak przeciwstawiał dom taki — prawdopodobnie zajazd lub karczmę wiejską—zamkowi Odyseusza (Odyseja XX, 264), wymowna zaś pokojówka Melanto odsyłała żebraka-króla na nocleg do „miejsca obrad“ lub „kuźni“ (chalkeion ojkos). Trzy nazwy oznaczały najwidoczniej jedną i tę samą instytucję, stanowiącą szątek bardzo zamierzchłej przeszłości, gdyż początkami swemi sięgającą aż do epoki kultury pierwotnej, wieku neolitycznego i okresu bodaj myśliwstwa. Pierwotnym społeczeństwom, których

ustrój opiera się o podział na klasy według wieku, w których rolę odrębnych klas społecznych odgrywają: kobiety i dzieci, starcy, mężczyźni w sile wieku oraz młodzieńcy, znana jest instytucja związków „młodzieży męskiej”. Związek taki ma za zadanie obronę życia i mienia całej gromady. Posiada zazwyczaj własny dom, w którym, niby we wspólnym obozie rycerskim, członkowie jego pędzą życie codzienne. Obowiązuje ich pewna reguła współżycia: określony sposób przyjmowania do związku, związany zazwyczaj z całym szeregiem prób dojrzałości męskiej nowicjusza, wspólne spożywanie strawy, niezawieranie trwalszych stosunków z jedną kobietą czyli *sui generis* bezżeństwo, posłuszeństwo względem wodza, ustawiczna gotowość bojowa i t. d. W zmienionych warunkach życia, t. j. na wyższym szczeblu kultury, gdy podział na klasy według wieku ustępuje miejsca innemu zgoła ustrojowi społecznemu, związki męskie tracą swoje znaczenie jedyne ogniska życia zbiorowego gromady pierwotnej i przekształcają się w korporacje i stowarzyszenia o charakterze politycznym, zawodowym lub towarzyskim. Domy ich stają się klubami stronnictw, związków wszelkiego rodzaju, kół i kółek. Jedyne znany nam w dziedzinie przykład istnienia organizacji państwowej, opartej o pierwotny związek męski, na wyższych szczeblach kultury — stanowią doryckie państwa greckie, w których instytucja pradawna odżyła dzięki szczególnym warunkom, wytworzonym przez fakt podboju. Zwłaszcza państw spartańskie, ze swym „ładem“ obywatelskim (*kosmos*), zwyczajem chłostania chłopców w święto Artemidy, obiadami wspólnymi (*fiditja* lub *syssitja*) i wynianą żon między braćmi, słusznie nazwał ktoś istnem „muzeum

przeżytków“, datujących z epoki kultury pierwotnej. Reguła „domów męskich“ żyła w znacznej mierze w organizacji efebów ateńskich. Niektóre jej szczegóły znajdujemy w średniowiecznych cechach i związkach czeladniczych, jak powszechnie znane „frycówki“, przepisy, wkładające na starszych czeladników obowiązek żenienia się z wdowami po majstrach, wreszcie męskie życie klubowe. Odległe echa odzywają się dziś jeszcze w korporacjach studenckich, np. niemieckich „Burschenschaft'ach“.

W społeczeństwie feudalnym związki męskie rozpadają się na odrębne „kluby“ stanowe. Tak też rzecz się miała w średniowieczu greckim. Dla szlachty „klubem“ było „megaron“ senjora, np. zamek Odyseusza dla zalotników lub dwór Alcynousa dla panów feackich, gdzie radzono, ucztowano i wyprawiano turnieje tak samo, jak po „burgach“ panów średniowiecznych w wieku XI—XIII. Lud miał swoją „karczmę“ wiejską (demios ojkos), dokąd gromadzono się na narady, czego dowodem inna jej nazwa (lesche), lub przychodzono zjeść wspólnie, wypić i rozerwać się. Bezdomny włóczęga lub żebrak wędrowny mógł tu znaleźć nocleg. Rolę karczmy odgrywała niekiedy kuźnia: do kowala, wyrabiającego broń i narzędzia, będące w powszechnym użyciu, każdy niemal miał od czasu do czasu interes; spotykano się tu, gawędzono i stopniowo dom przy kuźni (chalkeios ojkos) stawał się tem, czem była karczma, t. j. miejscem narad i zebrań lub rozrywek ludu wiejskiego oraz przytułkiem noclegowym dla bezdomnych. „Podły“ gmin (kakoj, cherees) posiadał także swój klub.

Szczątki Jak panowanie możnowładztwa nie zdołało organizacjami wykorzenić tego szczątku dawnej wolności rodowej. ludowej, tak panujący feudalizm ze swemi stosunkami senjorjalno-wasalnemi nie przytłumił ostatecznie resztek prastarej organizacji rodowej, datującej się z epoki pasterstwa i koczowniczego trybu życia. Zarówno w czasie wojny, na polu bitwy i w obozie, jak w czasie pokoju, wśród codziennej pracy i rozrywki wyraźnie odróżniały się od siebie dwie klasy feudalne: szlachty i włościaństwa. Pierwsza dzieliła się na grupy, związane ze sobą stosunkami senjorjalno-wasalnemi; druga zorganizowana była w gminy wiejskie, w części sfeodalizowane, w części jeszcze wolne. Więż polityczna łączyła pierwszą, a sąsiedzka drugą. Były atoli wypadki, gdy występowała i stara więż rodowa, nie znająca feudalnych przegródek. Feakowie, za sprawą Ateny i na rozkaz króla Alcynousa, szykowali Odyseuszowi powrót do ojczystej łaki. Król zarządził wybór 52 wiosłarzy, zapewne po 4 od każdego z 13 „szczepów“ (fylaj), na które dzielił się naród feacki (Odyseja VIII, 390). Nie były to wszakże właściwe związki rodów, raczej senjorje 13 najmożniejszych panów (basilejs), z których jednym był sam król. Na Scherji zatem w całej rozciągłości panował już ustrój feudalny i szczątkowa nazwa szczepu oznaczała ludność, zamieszkałą na terytorjum senjora. Kategorie rodowe wyraźniej występują w starszej, niż Odyseja, Iljadzie (II, 362 i nast.). W chwili przygotowywania ataku na Trojan, Nestor radził Agamemnonowi „uszykować wojska według rodów i „bractw“ (kata fyla, kata fretras), żeby „bractwo bractwu, a ród rodowi pomagał“. Był to widocznie stary szok bojowy, już wychodzący wówczas z użycia lub

zgoła zupełnie zapomniany, skoro wodzowi naczelnemu trzeba było o nim przypominać. Doradzał go nadto Nestor, notoryczny rzecznik i obrońca tradycji. W obu wymienionych wypadkach rody i ich związki („bractwa“ i „szczepy“) mają postać szczątkową. Czyż nigdy w średniowieczu greckim nie odgrywały one roli instytucji żywej? Owszem, bywały takie wypadki. Działo się to podczas obrzędów i uroczystości religijnych. Gdy podróżujący w celu zasięgnięcia wieści o ojcu Telemak przybył do Pylosu, król Nestor wydał ku czci jego ucztę, którą poprzedziła ofiara ze stu wołów (hekatombe). „Dziesięć było ław, a na każdej po 500 ludzi siedziało i po dziewięć wołów na każdą przypadło“. Uczestnicy uczy rozsiadli się na ustawionych ławach według rodów: dziewięć bractw tworzyło trzy szczepy, po trzy bractwa w każdym. Utraciwszy zatem wszelkie inne znaczenie, rody utrzymały się jednak jako instytucje religijne, łączące się na gruncie wspólnych kultów w „bractwa“ i „szczepy“. To, co działo się podczas ofiar, powtarzało się jeszcze w jednym wypadku, mianowicie—przy wyrznięciu sprawiedliwości. Jak w wiekach średnich Europy współczesnej, tak i w średniowieczu greckim prawo karne — oczywiście zwyczajowe — miało bardzo bliski związek z religią, a postępowanie sądowe było szeregami obrzędów sakralnych. Pozywający i pozwany, zamiast oskarżać i zeznawać, składali kolejno przysięgę (euchonto) według roty: „niech Zeus wie“ lub „niech świadkami będą mi bogowie“ (isto nyn Zeus lub martyroj este theoj—Iljada XIX, 258; III, 276), biorąc przytem do ręki berło (skeptron) lub wznosząc oczy ku niebu (idon ejs uranon euryn—Iljada XIX, 257; X, 328), Jeżeli przysięgą nie można było rozstrzygnąć sprawy,

trzeba było uciekać się do „sądu bożego“, którego najczęstszą formę stanowił pojedynek. Sąd taki, acz bez wyniku, odbył się i pod Troją między pokrzywdzonym Menelausem a sprawcą krzywdy Parysem. Złożono ofiarę, strony przysięgły, sekundanci Odyseusz i Hektor wymierzili pole, wreszcie jeden z nich rzucił losy, by rozstrzygnąć, do kogo pierwszy cios ma należeć. Sędziami i świadkami zarazem były oba walczące wojska: Grecy i Trojanie. (Iljada III, 260—380). Niekiedy stosowano inne „ordalje“: „branie żarów w ręce“ czyli próbę żelaza, lub strącanie ze skały w morze, czyli próbę wody. Odróżniano dwa rodzaje wymiaru sprawiedliwości: w wypadkach, gdy pokrzywdzony i sprawca krzywdy należeli do jednego i tego samego rodu, sądził sąd, składający się z rodowców, pod przewodnictwem patryarchy i według „prawa rodowego“ (dike); w razie wyrządzenia krzywdy przez członka innego rodu rozstrzygano sprawę według przepisów „prawa międzyrodowego“ (themistes). W pierwszym wypadku rodowcy (etaj kaj anepsioj) odbywali posiedzenie sądowe, na którym patryarcha wyklinał winnego (katerato), „wzywając na pomoc straszne erynje“ (stygeras d'epkeklet'erynys) i wyłączając go klątwą swą z rodu, poczem wyklętemu pozostawała tylko ucieczka z ojczyzny; stawał się on włóczęgą, pozbawionym ogniska domowego (anestiós), rodu (afretor) i wyjętym z pod opieki prawa (athemistos—Iljada IX, 9—79; 448—480). W drugim sprawę rozstrzygano za pomocą „wrózdy“ czyli odwetu rodowego. Tak mścił się Achilles śmierci Patrokła, przed taką zemstą ze strony „krewnych“ (kasigneton te eton te) zabitego uciekał sprawca mordu Teloklymenes z Argosu. (Odyseja XV, 273). Ród

pokrzywdzony wszczywał walkę z całym rodem krzywdziciela, rzucając tradycyjne wyzwanie (prórresis) stronie przeciwnej. Mógł pomsty poniechać w razie otrzymania od przeciwników okupu (pojné) za wyrządzoną krzywdę, a „główszczyzny“ (timè) za zabitego. W obu wypadkach w sprawie brali udział rodowcy; grupy feodalne senjorów i wasali nie występowały zgoła. Prawo, jak kult, było jeszcze nawskroś rodowe.

IV. USTRÓJ POLITYCZNY.

Arystokracja rodowa wielkich właścicieli ziemskich (olboj, afnejoj, pachejs), tworząca stan możnowładczy senjorów (aristoj, aristees, basilejs), a opierająca się o liczne rzesze szlachty (agathoj), stanowiła właściwą klasę panującą i rządzącą. Stąd pochodził jej epitet: „wodzowie i opiekunowie narodu“ (hegetores ede modontes). Na czele możnowładców stał król—„pan i wódz“ (anaks, basileus).

Władza królewska. Władza jego była dziedziczna. Uważał ją przeto za dar boga Zeusa i tytułował się władcą „z bożej łaski“ (diotrefès, diogenès. diifilos“). „Wielkim jest król, a władza jego od Zeusa pochodzi, kocha go bowiem wszechmądry Zeus“ — mówi epejea. (Iljada II, 196). „Syn przebiegłego Kronosa dał mu berło i moc karania (themistes), by panował narodowi“ (Iljada II, 204). „Pasterstwo ludu“ (pojmen laón) przechodziło z reguły z ojca na syna. Bywały atoli wypadki zmiany dynastji. W sprzeczce z zalotnikami Penelopy, Telemak stwierdzał, że choćby kto inny został po Odyseuszu królem na Itace, on jednak niechybnie odziedziczy po ojcu cały majątek i rządzić będzie (anaks) domem ojcowskim. Podobne obawy o następstwo tronu

niepokoiły i samego Odyseusza: podczas pobytu w Hadesie pytał cienia swej matki, kto rządzi na Itace: syn, czy kto inny? I duch Achilleusa z niepokojem rozpytywał, czy stary Peleusz, schorowany i słaby, nie utracił czasem władzy i czci poddanych. Widocznie zdarzały się w państwach greckich tak dobrze znane wiekom średnim Europy współczesnej powstania możnowładców przeciw królom, kończące się obaleniem dynastji, z tych czy innych względów niemile przez arystokrację widzianej. Władza królewska, jako „pochodząca od boga“, była wprawdzie w teorii nieograniczona. „Lud słuchał króla Alcynousa, jak bóstwa“ (Odyseja VII, 11). Zwłaszcza na wojnie król występował w charakterze naczelnego wodza (κοσμητορ λαόν) w całej pełni swej władzy absolutnej, jako pan życia i śmierci zbrojnego ludu. „Kogo ujrzę — wołał Agamemnon (Iljada II, 391) — uchylającego się od bitwy i pozostającego przy okrętach, niech wie, że nie uniknie haniebnej śmierci, a ciało jego rozszarpią psy i ptaki drapieżne“. Tak samo Hektor groził przed bitwą swym Trojanom (Iljada XVI. 347).

Teorja atoli nie była w zgodzie z życiem, o czem świadczy choćby ustawiczne podkreślanie w epopei potęgi władzy królewskiej. Sami królowie, o ile im to z roli nie wypadało, gotowi byli dość skromnie traktować swoje stanowisko. „Władza Alcynousa w woli Feaków miała swe źródło“. Ceniono dostojęstwo monarchy jako coś, co dawało znaczne środki utrzymania i pomagało do wyniesienia się ponad innych senjorów. „Niezła to rzecz być królem: wraz i gospodarstwo rośnie w zasoby, i sam nabywasz waloru“ — mówił do Telemaka jeden z zalotników (Odyseja XI, 186). A Odyseusz w rozmowie z Penelopą tak się wyrażał: „Ziemia czarna

rodzi królowi pszenicę i proso, drzewa dostarczają obfitego owocu, trzody przychówku, a morze dobrych połowów“ (Odyseja XIX, 108). Był więc król jednym z senjorów i za takiego w gruncie rzeczy się uważał. Środki materialne, na których wspierała się jego władza, były wszystkie senjorjalnej natury. Utrzymywał się, wraz z rodziną, krewnymi i świątą wasali, z dochodów, których mu dostarczał własny lub koronny majątek ziemski (temenos). Ludność poddańcza płaciła mu czynsze w naturze (dotinaj), jak każdemu dziedzicowi. Nadto dostawał na wojnie najlepszą i największą część łupu, pobierał pewien procent od opłat sądowych (Iljada IX, 154) i okupy od tych, którzy uwalniali się od obowiązku wyruszenia na wyprawę zbrojną (Iljada XXIII, 296; Odyseja XIV, 239). Musiał jeszcze istnieć ciężący na właścicielach ziemskich obowiązki przyjmowania i podejmowania króla wraz z dworem (Odyseja XI, 185) oraz płacenia składki w naturze na przyjęcia dla cudzoziemców (ksenoi) (Odyseja XIX, 197; XIII, 14) i uczty dla członków rady królewskiej (Iljada XVII, 250). Dochody, ze wszystkich tych źródeł płynące, mogły jedynie ilościowo przewyższać środki każdej innej senjorji, ale jakościowo nie różniły się od nich zgoła. To też epopeja wszystkich wogóle senjorów nazywa tem samem, co króla, mianem (basilejs). „Wy reszta, berłonośni królowie (skeptuchoj basilejs), udajcie się do mych komnat“ — tak zapraszał Alcynous swych możliwych wasali na naradę (Odyseja VIII, 41). Jeden z zalotników, grożąc Telemakowi utratą tronu, zaznaczał, że prócz królewicza są inni jeszcze „królowie“ na łtace. Alcynous zaś, w przemówieniu do członków rady królewskiej, tak określił swój względem nich stosunek: „dwunastu prześwietnych se-

njorów (basilejs) sprawuje rządy nad narodem, a ja jestem trzynasty" (Odyseja VIII, 390 i nast.). Był więc król najwyższym senjorem (basileutatos) i „pierwszym pomiędzy równymi“ albo suwerenem według terminologii średniowiecznej.

Z licznych epitetów, jakich mu nie szczędzi epeja, najważniejszym zdaje się tytuł „sędziego“ (dikaspolos); berło i jurysdykcję (skeptron ede themistes) poczytywano niejako za najniezbędniejsze atrybuty władzy królewskiej. W istocie atoli sam tytuł tłumaczy istotę tej jurysdykcji, gdyż zawiera pojęcie „rodowego“ lub „domowego“ wymiaru sprawiedliwości (dike). Król sądził swoich rodowców (etaj i kasignetoj), członków drużyny (hetajroj, kuroj, therapontes) i zapewne ludność włościąską swojej senjorji. Każdy pan posiadał takie prawo sędziowskie w stosunku do własnych wasali i chłopów; każdy też używał tytułu: „berłonośny“ i „sędzia“ (skeptuchos, dikaspolos). Nawet zwykły wolny śmiertelnik, korzystając z prawa jurysdykcji domowej, mógł się tak tytułować (dikaspolos aner). Król występował nadto jako stróż prawa międzyrodowego (themistes), a więc sędzia całego narodu. Ale ta jego prerogatywa ograniczała się do pobierania części opłat sądowych. Niedarmo w scenie sądu, wyobrażonej na tarczy Achillesa, nie figuruje wcale i spór między członkami dwóch różnych grup rodowych o „główszczyznę“ obchodzi się bez jego interwencji. Rzecz w tem, że średniowieczu greckiemu obcy był jeszcze sąd państwowy; znano jedynie polubowny. A więc strony same wybierały sobie sędziów i mogły zwrócić się tak do króla, jak i do każdego innego człowieka, cieszącego się ich zaufaniem. Pośrednik

otrzymywał od nich zapłatę za wyświadczoną przysługę. Bardziej królewski charakter miało przodownictwo suwerena w sprawach kultu. Wprawdzie każdy ojciec rodziny w swoim domu, każdy pan na swoim zamku składał ofiary bogom domowym i rodowym. Ale w imieniu narodu całego czynił to tylko król. I to było jego bodaj jedyną iście królewską prerogatywą. We wszystkich pozostałych sprawach kroku nie mógł zrobić bez zgody „wodzów i opiekunów“ narodu (*hegetores edemedontes*), którzy krępowali go nawet na polu walki, gdy występował jako „pan życia i śmierci“ poddanych, jako rzekomo nieograniczony w swej władzy zwierzchniczej „wódz naczelny“ (*kosmetor laón*). Przebieg bitwy, plan defenzywy i ataków niezawsze od jego woli zależał. Potężni jego „parowie“ mieli wprawdzie często na ustach mniej lub więcej monarchiczne aforyzmy, ale nierównie częściej domagali się odeń uległości. obrońca tradycji Nestor, wygłosiwszy pod adresem Agamemnona sentencję o wyższości monarchji (*hejs kojranos esto, hejs basileus*) nad wielowładztwem (*polykojranije*), nie omieszkał jednak dorzucić rady, by wódz naczelny „sam się dobrze zastanowił, ale i innego usłuchał“ (*autós t'eu medeo, pejtheo t'allo*). Achilles w kłótni swej z suwerenem bezkarnie pozwolił sobie na zgoła nieparlamentarne zwroty: „pijaku z psiem oczami i sercem jelenia, królu, pożerający mienie swego ludu“ i t. p. Otoczenie „szerokowładnego Atrydy“ zlekło się o jego życie, gdyż rozgniewany Achilles jął miecz z pochew wyciągać. Na szczęście bogini Pallada powściągnęła gwałtownego rycerza, a Nestor jako tako uratował autorytet naczelnego wodza. Niekiedy rola monarchy bywała aż do komizmu mi-

zerna. W takiej oplakanej sytuacji znalazł się Agamemnon na zgromadzeniu ludowem, zwołanem w sprawie dalszego oblężenia Troi czy powrotu do ojczyzny: tracił głowę i kapitulując całkowicie ze swej władzy, zdał się na łaskę otoczenia (Iljada II, 50—400). Innym razem przemawiał w zgromadzeniu, „gorzko płacząc i ciężko wzdychając“, musiał wysłuchać surowej admonicji Diomedesa i cierpkiej rady Nestora, żeby „posłuszny był temu, kto radzi najlepiej“ (Iljada IX, 9—79). Jakoż w sporze z Achillesem uległ naciskowi wasali i poszedł do Kanossy, obiecując królewiczowi tesalskiemu złote góry, byle stłumił gniew i przystał na zgodę (Iljada IX, 89—181). Nie było niemal wypadku, żeby zdanie suwerena przeważało i Agamemnon mógł jakkolwiek wniosek swój przeprowadzić. (Iljada XIV, 27—134). Nie mniej, niż Agamemnon, król Alcynous zależny był od swych feackich wasali: nawet w tak błahej sprawie, jak zapewnienie Odyseuszowi bezpiecznego powrotu do ojczyzny, musiał zasięgnąć ich rady i uzyskać zgodę (Odyseja VII, 159—165).

Rada panów. Wszzechwładna arystokracja miała własny organ rządowy: „radę“ (bule) lub „radę starców“ (bule geronton). Instytucja ta początkami swemi sięgała niewątpliwie w zamierzchłą przeszłość, w czasy, gdy za „arystokrację“ poczytywano jedynie ludzi starych, posiadających doświadczenie życiowe i znajomość tradycji. Być może, powstała jeszcze w epoce pierwotnego podziału na klasy według wieku. Sakralny charakter jej obrad zdaje się tego samego, co i nazwa, dowodzić. Towarzyszyła im zawsze uczta rytualna tak, że „wydać ucztę starcom“ (dajnysthaj dajta gèrusin) znaczyło

tyleż, co „zwołać radę“ (bulén kaleejn), a obok terminu „przysięga starców“ (gerusion horkos) spotyka się w eposie termin „wino starców“ (gerusios ojnos), t. j. członków rady. Feodalizm atoli zmienił do niepoznania pierwotny charakter instytucji i urobił ją na swoją modłę. W *Iliadzie* czytamy pięć opisów posiedzeń rady. Odbywały się one zawsze na okręcie lub w namiocie jednego z królów. Stale poprzedzała je ofiara i uczta, którą kończono często po zamknięciu obrad. Pierwsza rada odbyła się w namiocie Nestora. Chodziło o nieszczęsny projekt zaniechania oblężenia i powrotu do ojczyzny. Po dwóch przemówieniach uczestnicy jednogłośnie przyjęli zgłoszony przez mówców wniosek (*Iliada* II, 53—85). Drugie posiedzenie odbyło się na okręcie Agamemnona. Obradowano nad rozpoczęciem bitwy z Trojanami, a rej wodził Nestor (*Iliada* VII, 327 i nast.). Trzecie—również u Agamemnona — poświęcone było sprawie pogrzebu poległych i koniecznego w tym celu rozejmu; głos znowu zabierał jeden tylko Nestor, którego wnioski przyjęto bez zastrzeżeń (*Iliada* X, 32—400). Czwarte — znow w namiocie naczelnego wodza — zwołano w celu zlikwidowania zatargu między Achillosem a Agamemnonem. Uchwalono wysłać deputację do Achilleusa. Przemawiali tylko Nestor i Agamemnon, ale w deputacji wyruszyli Odyseusz, Ajas i Fenix. Piąte wreszcie posiedzenie odbyło się u Nestora; chodziło o wznowiony projekt porzucenia Troi i powrotu do Grecji. Rozprawy były gorące, nawet burzliwe; głos zabierali Agamemnon, Odyseusz i Diomedes. Prócz tych pięciu opisów, Odyseja daje nam jeszcze jeden: rada panów feackich zastanawiała się nad sprawą odesłania Odyseusza na Itakę. Skład rady, jak widać z przytoczonych przykładów, był

stały: pod Troją tworzyły ją zawsze jedne i te same osoby, a mianowicie, nie licząc suwerena Agamemnona, ośmiu królów (Menelaus, Nestor, dwaj Ajaxowie, Diomedes Odyseusz, Idomeneusz, i aż do wycofania się swego z udziału w wojnie Achilles), a na Scherji, prócz króla Alcynousa, należało do niej dwunastu „parów“ królestwa (basilejs). Byli to widocznie najbliżsi bezpośredni wasale królewscy, którzy dzielili z suwerenem ucztę (dajimones) i pracę (amfepénonto). Choć obok tytułu „radców“ lub „mężów radnych“ (buleutaj, buleforoj andres) nosili jeszcze miano „starców“ albo „starców narodu“ (gèrontes, demogerontes), bynajmniej nie wszyscy starcami być musieli. Wśród członków rady Agamemnona jeden tylko Nestor mógł się podeszłymi laty poszczycić. Pozostali—byli to ludzie w sile wieku męskiego i tytuł „starców“ w dosłownem znaczeniu żadną miarą do nich nie pasował. Zapewne też oznaczał on najstarszych w hierachji feodalnej, a więc senjorów najwyższej rangi, czyli „parów“ królestwa. Kompetencja rady była nadzwyczaj szeroka. Należały do niej wszystkie literalnie sprawy, od najważniejszych kwestyj politycznych poczynając i kończąc na najdrobniejszych zarządzeniach administracyjnych. Rada rozstrzygała sprawę wojny i pokoju, ona decydowała o tem, jak wyprawić cudzoziemca do ojczyzny. Była więc jedyną wszechstronną nieograniczoną kierowniczką i jedyną rzeczywistą władczynią państwa. Posiadała nadto swoją jurysdykcję: czwarte posiedzenie, poświęcone zatargowi między Achillesem a Agamemnonem i sprawie wysłania deputacji do obrażonego Pelidy, było sesją sądu senjorjalnego. Posiedzenia odbywały się według tradycyjnego porządku. Po złożeniu ofiary i rozpoczęciu ucztę prze-

wodniczący, którym był z reguły suweren, zagajał obrady i otwierał dyskusję. Głos zabierali tylko ci, co posiadali odpowiednia po temu przyimoty. Nie odzywał się np. nigdy ani Menelaus, ani Idomeneusz, a Achilles sam mówił o sobie, że w boju nikt mu nie dorówna, ale w radzie jest wielu odeń lepszych i wymowniejszych. Natomiast rolę stałego mówcy odgrywał w obozie greckim Nestor, „z którego ust płynęły słowa nakształt miodu“ i który znał do najdrobniejszych szczegółów tradycyjny ceremoniał odbywania posiedzeń rady. Po dyskusji, która — mówiąc nawiasem — przechodziła często w ostre utarczki słowne, przyczem mówcy wasale nie szczędzili zazwyczaj suwerenowi gorzkich wyrzutów i przykrych wyrazów, rozstrzygano sprawę rzadko większością głosów, częściej jednomyślnością: „zgodzili się wszyscy starcy“ — tak kończy się w eposie opis niemal każdego posiedzenia rady. Następnie uczestnicy albo natychmiast się rozchodzili, albo czas jakiś bawili się jeszcze ucztą. Charakter ogólny instytucji aż nadto wyraźnie występuje w eposie: był to zjazd albo sejm feodalny; rezydencja przewodniczącego mu króla odpowiada średniowiecznej „kurji królewskiej“ (*curia regis*), w której toczyły się obrady lub odbywały sądy „parów“. Gdyby kto jeszcze pragnął znaleźć analogję dla szcztakowej nazwy „rady starców“ (*bulè geronton*), niech zwróci uwagę na anglo-saski *whitenagemot*, który jako sejm feodalny zachował stare miano, bardzo zbliżone do terminu greckiego.

Zgromadzenie ludowe. Feodalizacja ustroju politycznego w państwach greckich zdołała posunąć się tak daleko, możnowładztwo do tego stopnia utrwaliło swe

rządy, że czytelnik czy badacz epopei pewnem zdziwieniem wita w niej częste stosunkowo wzmianki i opisy zgromadzenia ludowego (agora). Co więcej, poeta szlachcic nie tylko nie czuje wstrętu do zebrań „pospółstwa“, ale ze smakiem i zadowoleniem kreśli obrazy gromadzącego się na wiec ludu, zdobi je najpiękniejszymi swemi porównaniami, wpadając niekiedy w rodzaj patosu, jakby mu imponowała powaga opisywanej chwili, niekiedy zaś w pewien zachwyt artysty nad malowniczością i barwnością żywego modelu—ruchliwej i pstrej cizby ludzkiej. Prawdopodobnie nastrój podniosły nie płynie jednak z szacunku dla demokratycznej instytucji. Rodzi go raczej duma szlachecka: w obrazach zgromadzeń poeta maluje przecież potęgę „królów“ (basilejs), będących wszak „pasterzami“ tych „rzesz ludzkich“ (pojmenes laón). Najczęściej bowiem, obok zachwytu nad zewnętrzną malarską stroną zgromadzenia ludowego, ma dla samej instytucji sporo lekceważenia, a nawet mniej lub więcej złośliwej satyry, występującej natychmiast, skoro tylko opis dotknie obrad wiecowych, wraz z wyraźną tendencją polityczną. Poeta usiłuje dowieść, że lud służy tylko za oparcie lub stanowi widome znamię potęgi możnowładztwa, ale do kierowania sprawami państwa jest zgoła niezdatny: to — „trzoda“, egzystująca jedynie poto, żeby „pasterz“ miał co paść. Zgromadzenie wolnych obywateli, a więc szlacheckich i włościańskich posiadaczy ziemskich, było najwidoczniej sfeodalizowanym dawnym wiecem ludowym z czasów względnej ekonomicznej i społecznej równości. Stancowiąc w znacznej mierze przeżytek, nie posiadało ono poważniejszego znaczenia i nie grało żadnej samodzielnej roli politycznej, któraby mu pozwoliła stanąć obok

lub przeciwstawić się sejmowi możnowładczemu (bule geronton). Widać to z opisów eposei.

Achilles zwołał zgromadzenie ludowe w sprawie zatargu swego z Agamemnonem o brankę Bryzeidę. Otworzył obrady w sposób szczególny, zwracając się nie do ogółu Achajów, których zgromadził (ekalesato), ale do dwóch Atrydów — Agamemnona i Menelausa. Po nim zabrał głos Kalchas, lecz ani słowa nie powiedział do wiecu, przemawiając wyłącznie pod adresem Achilleusa, który też jemu jedynie odpowiadał. I trzeci mówca Agamemnon zwracał się tylko do Kalchasa. Po jego przemówieniu wszczęła się utarczka słowna między dwoma „królami“, do której, jak i do wszystkiego, co przedtem mówili „senjorowie“, lud nie wtrącał się zgoła. Poeta jakby o nim zapomniał i nie zaznaczył nawet, jaką z jego strony reakcję wywołało wyciąganie miecza z pochew i miotane przez Pelidę pogrożki. Achilles wołał: „zaraz czarna krew twoja spłynie po grocie mej włócznie“, a lud nie zahuczał wrzawę i stał nieporuszony. Poeta przypomniał sobie o wiecu dopiero pod koniec opisu i jedynie poto, żeby krótko wzmiankować, iż Agamemnon z Achillem „rozwiązali zgromadzenie przy okrętach Achajów“ (Iljada I, 53—305). I na wiecu Trojan przemawiali wyłącznie senjorowie. Gdy chodziło o rozejm w celu pogrzebania trupów, co po stronie greckiej załatwiała „rada starszyzny“, zabierali głos Antenor, Parys i król Priam. Zwracali się wprawdzie do ogółu zgromadzonych: „Trojan, Dardanów i sprzymierzeńców“, ale ci tylko biernie wysłuchali (klyon) i spełnili, co im „kazano“ (pithonto—Iljada VII, 379—395). Innym razem na zgromadzeniu, zwołanem przez Hektora w sprawie rozstawienia straży nocnych, by nie pozwolić

Grekom odpłynąć do ojczyzny, przemawiał tylko sam przewodniczący, Trojanie zaś „dali znak zgody“ (epikeladesan) i natychmiast zabrali się do wykonania rozkazów swego wodza (Iljada VIII, 489—542). W podobny sposób odbył się w obozie greckim wiec, zwołany przez Agamemnona w sprawie niefortunnego projektu zaniechania oblężenia. Zagaił obrady sam wódz naczelny, „łzy lejąc i ciężko wzdychając“, a zwracając się wyłącznie do starszyny możnowładczej: „przyjaciele, wodzowie i opiekunowie Argiwów“ (Argejón hegetores ede| medontes). Po pauzie (opse), która upłynęła wśród powszechnego i zupełnego milczenia, głos zabrał Diomedes i jał ostro polemizować z Agamemnonem. „Synowie Achajów“ okrzykami wyrazili swą solidarność (epiachon) z Tydydą. Przemawiał potem jeszcze Nestor, zwracając się wyłącznie do Agamemnona i Diomedesa. Lud wysłuchał i spełnił, co mu rozkazali mówcy (Iljada IX, 9—79).

We wszystkich opisach wyraźnie występuje bierna rola zgromadzenia ludowego. Zwoływano je już to w celu podania do wiadomości całego wojska pewnych rozkazów starszyny, już to w celu rozważenia lub omówienia pewnych wniosków w obecności, ale bez czynnego udziału ludu, wciąż w tenże gronie możnowładców. O wotowaniu uchwał i dyskusji, podczas której zabieraliby głos mówcy z pośród gminu szlacheckiego lub włościańskiego „pospółstwa“ (kakoj, cherees, pedzoi, demu andres), mowy nie było zgoła. Seniorom nic podobnego nie przychodziło nawet do głowy, skoro bardzo rzadko zwracali się do ogółu zgromadzonych, nierównie częściej rozmawiali wyłącznie między sobą. Niekiedy trudno doszukać się istotnej jakiejś przyczyny

zwołania wiecu i rzecz zakrawać się zdaje na nieporozumienie. Niepodobna przypuścić, żeby lud zgromadzony był niezbędnie potrzebny Achillesowi do wylania w złorzeczeniach gniewu i złości na „szerokowładnego“ Atrydę. Nasuwa się domysł, że wiec stanowi w eposie archaiczny szczegół dekoracyjny w rodzaju rydwanów bojowych, z którym poeta nie wie co robić wśród nowych warunków, zmienionych pod wpływem feodalizacji ustroju społecznego i politycznego. Opisy młodszej, niż Iliada, Odysei zdają się taki domysł potwierdzać. A więc Telemak zwołał Itakan, żeby kres położyć niszczeniu mienia Odyseuszowego przez zalotników Penelopy. Lud powinien był chyba zająć w tej sprawie jakieś stanowisko i powziąć stosowną uchwałę. Inaczej— pocóż zgromadzenie? Tymczasem po przemówieniu starca Egipcjusza, który, zwracając się do Itakan, zapytywał, kto ich zwołał na wiec, wszczęła się kłótnia między Telemakiem, popieranym przez Atenę — Mentesa i Halitersesa, a zalotnikami, kłótnia, która równie skutecznie, lub raczej równie bezskutecznie mogłaby się odbyć w zamku Odyseusza, gdyż zgromadzony lud nie brał w niej żadnego udziału, a gdy ucichła, natychmiast „rozszedł się do domów“ (Odyseja II, 5—259). Była to zatem „szopka“ w rodzaju wiecu, zwołanego przez Achillesa pod Troją. Dwa inne opisane w Odysei zgromadzenia ludowe stanowią niejako „pendant“ do wojskowych wieców Trojan, organizowanych przez Hektora. Lud feacki zebrał się po to tylko, żeby usłyszeć opracowany przez króla Alcynousa i jego dwunastu „parów“ projekt odesłania Odyseusza do ojczyzny oraz dowiedzieć się o wyznaczeniu 52 wioślarzy na okręt, który miał odwieźć „boskiego tułacza“. Król zwracał się do

zgrupowanych ze słowami: „wodzowie i opiekunowie“ narodu, jakby, poza „senjorami“, nikogo na wiecu ludowym nie było. (Odyseja VIII, 16—49). Uczestnicy zgromadzenia na Itace, zwołanego przez możnowładców, którym Odyseusz pomordował synów zalotników, wysłuchawszy dwóch przemówień: wojowniczego ojca Antinousa i pokojowo usposobionego Halitersesa, podzielili się wprawdzie na dwa obozy, lecz bez żadnej dyskusji i głosowania natychmiast jedni rozeszli się do domów, inni pośpieszyli szykować się do odwetu i napaści na dom Laertesza. Nie byłoby zgoła nic dziwnego, gdyby daleko posunięty proces feodalizacji społeczeństwa i państwa spowodował w Grecji średniowiecznej zupełny upadek zgromadzenia ludowego. Zanik analogicznych instytucyj jest faktem, znanym w dziejach średniowiecza Europy współczesnej; wkrótce po epoce Karola W-go zaginęły one bez śladu na lądzie europejskim. A jednak wiec grecki nie może być w eposie anachronizmem ani archaiczną dekoracją. Obrazy gromadzącego się ludu posiadają tak dużo plastyki i wyrazu, że musiały być zaczerpnięte bezpośrednio z życia: poeta, gdy je kreślił, miał z pewnością modele przed oczyma. Zgromadzenia ludowe odbywały się więc w państewkach Grecji średniowiecznej w epoce powstania eposu. Należy tylko mniemać, że poeta mocno za barwił swe opisy tendencją polityczną rozmyślnego ignorowania ludu i jego roli w obradach i rozstrzyganiu spraw publicznych. Występuje to ze szczególną wyrazistością w opisie wiecu, zwołanego w sprawie projektu zaniechania oblężenia Troi i powrotu do ojczyzny. Sprawa żywo musiała interesować rzesze Achajów i nie dziw, że gmin wziął tym razem bezpośredni udział w jej

rozważaniu, nie poprzestając na zwykłej roli biernego słuchacza lub widza. Poeta malowniczo porównał gromadzący się lud z rojem pszczół, wylatujących ze skalnego gniazda. Obrady zagał Agamemnon, zwracając się do wszystkich zgromadzonych: „mili rycerze danajscy, słudzy Aresa“, i zgłaszając wniosek: „wracajmy na okrętach do kochanej ojczyzny, gdyż nie zdołamy zdobyć szerokołucznej Troi“. „Zakołysało się zgromadzenie, jak wielkie fale morza Ikaryjskiego“. „Tłumnie ruszono do okrętów, aż chmura pyłu wzbiła się w górę z pod stóp. Jedni nawoływali drugich, żeby brać się do naw i ścigać je na boskie morze. A wrzawa aż w niebo biła — tak śpieszno im było do domu“. Efekt był dla wodzów nieoczekiwany zgoła. Agamemnon stracił głowę: wszak chodziło mu tylko o wypróbowanie męstwa i wytrwałości pospolitego ruszenia, nie liczył się wcale z możliwością tak nagłego rozstrzygnięcia sprawy przez lud i nieczekania na wyraźne rozkazy wodzów po przeprowadzonej w ich gronie dłuższej lub krótszej dyskusji. Porządek jał przywracać Odyseusz. „Napotkanych senjorów i znaczniejszych rycerzy“ usiłował przekonać, „by nie tchórzyli, jak chamy, lecz opanowali się sami i uspokoiłi swych ludzi“; „nie wszyscy dokładnie słyszeli, co wódz naczelny mówił na wiecu“ i „niewiadomo, jakie są jego istotne zamiary“. Zwykłych pospolitaków (demu andras), gdy mu się nawijali pod rękę, bił berłem, nawołując, żeby siedzieli cicho i słuchali innych, którzy są od nich lepsi: „tyś niezdatny do boju i obrony, ani na wojnie, ani w radzie nie idziesz pono w rachubę“. Obrady wznowiono, ale wzburzenie ogólne nie ucichło. Wystąpił notoryczny opozycjonista i przedstawiciel interesów ludu Tersytes. Tendencyjność i stronnictwo

klasowa poety szczególnie wyraźnie występuje w opisie zewnętrznego wyglądu ludowego mówcy. Nie było równie brzydkiego człowieka pod Troją: kulawy był, garbaty, głowę miał stożkowatą — figura odrażająca. Warchoł ustawicznie, choć bez powodu i racji (u kata kosmon), wszczynający sprzeczki z senjorami, komedjant, lubiący błazeńskimi występami śmieszyć Argiwów. Wbrew tej niepocholebnej charakterystyce, Tersytes przemawiał rozumnie i dowcipnie, trafiając panów w najczulsze miejsca. Wyrzucał Agamemnonowi, „na którego lud szczególnie był oburzony za zmianę frontu“, że pragnie dalszej wojny tylko dla zysku. Nawoływał popolite ruszenie do powrotu i pozostawienia Atrydy na pastwę losu: niech się przekona, gdy ludu nie stanie, w kim była jego obrona i potęga. Wreszcie, dyplomatycznie biorąc w opiekę zagniewanego senjora, groził, że ostatni to raz Agamemnon bezkarnie skrzywdził swego wasala Achillesa. Przemówienie tak dobrze było zbudowane i tak przekonywujące, że, jako gorzka prawda, oburzyło nie tylko zelżonego Agamemnona, ale i innych „królów“, poczuwających się ze swym suwerenem do solidarności w „obdzieraniu ludu“. Odyseusz natychmiast dał sobie folgę, rozprawiwszy się z Tersytesem słowami i berłem, które w ruch puścił. Tendencyjność poety przekracza wszelkie granice prawdopodobieństwa, gdy każe zgromadzonym brać stronę Odyseusza, śmiać się z pobitego obrońcy interesów ludowych i chwalić senjora za policzenie kości „niewczesnemu mądrali chamskiemu“, który śmiał „złorzeczyć królom obelżywemi słowy“. Po incydencie z zuchwalcem obrady potoczyły się zwykłym spokojnym trybem. Przemawiali senjorowie, zwracając się do siebie nawzajem, a lud, w którego

usposobieniu szczególna jakaś i raptowna zaszła metamorfoza, głośnemi okrzykami wyraził swą aprobatę mówcom, wypowiadającym się za dalszem obłożeniem świętego Iljonu. Poeta jakby usiłował wmówić w czytelnika, że jedynym skutecznym argumentem, trafiającym chom do przekonania jest pański kij; najlepszy to środek na bunt i opozycję pospólstwa (Iljada II, 86—394). Tersytes występuje w opisie jako figura typowa. Przypuszczać należy, że lud wiecujący niezawsze wobec rozporządzeń i wniosków możnowładców zachowywał się biernie i ulegle. Toć w zgromadzeniu, prócz wolnych włościan gospodarzy, licznie reprezentowany był gmin szlachecki, mniej zahukany i niezależniejszy, a stanowiący ważną podporę panowania możnowładczej arystokracji. Wiec był niewątpliwie instytucją żywą. Z dawnej swej poważnej roli najwyższego organu władzy z czasów pierwotnej demokracji wiele musiał stradać: często bywał zbiórką pospolitego ruszenia lub gromadził się wyłącznie w celu wysłuchania rozporządzeń administracyjnych rządzącej arystokratycznej rady. Ale mógł niekiedy stawać się ogniskiem opozycji gminu i pośrednio, przez wywieranie nacisku na senjorów, wpływać na rozstrzyganie spraw publicznych i kierunek polityki krajowej. Oporność prastarej instytucji z czasów względnej równości społecznej i pierwotnej demokracji na wpływy feudalizmu znajduje wytłumaczenie w indywidualnych warunkach środowiska i rozdrobieniu politycznem Grecji. Oczywiście niepodobna przypisać jej wpływom obcym: oddziaływanie Wschodu semickiego, tak wyraźne w dziedzinie życia kulturalno-umysłowego, mogło być tylko wrogię wszelkiej demokracji. Grecy nie zapożyczyli swego zgromadzenia lu-

dowego od myceńskich swych poprzedników, a w dobie średniowiecza otoczeni byli niemal dokoła przez ludy semickie, żyjące w warunkach bezwzględного panowania despotycznej monarchji. Rolę konserwującego i podtrzymującego czynnika odegrały przedewszystkiem lokalne warunki geograficzne i cechy greckiego osadnictwa. Toć w dużych państwach germańskich średniowiecza europejskiego wiece i zgromadzenia ludowe szybko stawały się niemożliwością, w Anglii zaś, gdzie przez trzy wieki istniała tak zw. heptarchja, gdzie zatem pojedyncze państewka rozmiarami swemi znacznie ustępowały lądowym państwom barbarzyńskim, dawne wiece ludowe, acz w zmienionej postaci, osłabione i wyzute z dawnej swej roli, trzymały się bardzo długo, jako „zgromadzenia hrabstw“ (shire-gemots), które obok nowej nazwy nosiły wszak jeszcze starodawne miano „folkmoots“ i zbierały się nawet w wieku XI — XIII. Osadnictwu niewielkich plemion w małych górskich krainach i szczupłości terytorjów państewek feudalnych zawdzięczali Grecy trwałość przedfeodalnej instytucji ludowej. Nadto rywalizacja o przewagę między królem suwerenem a arystokracją możnowładczą nie była również bez wpływu. „Opinia ludu“ (demu fatis) mogła w takich warunkach posiadać większą niekiedy wagę, niż „obyczaj feodalny“ (thémistes). To jedna, to druga strona korzystała z niej jako z punktu oparcia dla swych mniej lub więcej ambitnych celów: król przy jej pomocy usiłował powiększyć swą władzę kosztem przywilejów możnowładztwa, senjorowie zaś — ograniczyć suwerena na swoją korzyść. Przykładów takiego wyzyskiwania zgromadzenia ludowego do celów walki politycznej nie brak w epepei. Z jednej strony Telemak, zwołując

wiec Itakan, szukał w nim poparcia i pomocy przeciw zalotnikom, którym też niebardzo smakowała perspektywa poderwania ich autorytetu u ludu: bali się, by król Lewicz nie zjednał go sobie i nie wywarł na nich w ten sposób skutecznej presji. Z drugiej strony Achilles chciał mieć w nim świadka doznanej od Agamemnona krzywdy, a groźnem dla suwerena echem odbiło się to w przemówieniu Tersytyesa. Królowie angielscy Wilhelm Zdobywca i Henryk Plantageneta podtrzymywali wszelkimi środkami zgromadzenia hrabstw, jako narzędzie polityki osłabiania możnowładztwa. I ta sama arystokracja na tychże zgromadzeniach oparła później za czasów Szymona z Montfortu swe dążenia do ograniczenia władzy królewskiej. Hrabstwa odegrały wybitną rolę we wczesnych dziejach angielskiego parlamentaryzmu. Niemniej poważne zadanie spadło na wiec ludowy w dalszej ewolucji politycznej kantonów greckich.

Epopeja rycerska chętnie wogóle zaciera lub przemilcza odbiegające od ogólnego tła zaczątki nowych stosunków i przebłyski nowego życia. Czytając „Niebelungów“, odbiera się wrażenie, że w XI wieku Niemcy jeszcze nie znały miast, rzemiosła i handlu; zrzadka zaledwie spotyka się wzmianki o tym lub owym towarze, pochodzącym z mniej lub więcej odległego rynku. Wynik to ogólnej tendencji autorów epopei. Poeta, opisując przeszłość, rozmyślnie archaizuje, podkreślając i akcentując mocno jej szczątki, np. organizację rodową, „boskość“ i potęgę władzy królewskiej i t. p., usuwając zaś to wszystko, co w jego oczach stanowi rzecz nową. Co więcej, będąc przedstawicielem rycerskiej szlachty,

opiewa wyłącznie życie jednego stanu i wbrew popularnemu określeniu teoretyków poezji niema zgoła epepei, dającej obraz całego narodu. Iljada i Odyseja malują zamki senjorów, będące ośrodkami politycznymi państw-feodów, walki, turnieje i uczty-narady magnatów i ich rycerskich drużyn, gospodarke wiejską w dobrach pańskich i t. p. Tymczasem autorowie poematów, zwłaszcza twórca młodszej Odysei, żyli i pisali w czasach, gdy zjawiska tego rodzaju stanowiły już tylko jedną część życia narodowego, szczególnie na terytorjum „Nowego świata“ helleńskiego, w Jonji małoazjatyckiej, gdzie właśnie powstała epepeja grecka. Tam w VIII i VII wieku na dobre rozpoczął się i rozwijał wielki ruch osadniczy, który państewka-feody przekształcał lub miał wkrótce przekształcić w kantony miejskie, monarchje feodalne — w republiki kupieckie, grody senjorów — w rynki handlowe i ogniska przemysłu miejskiego, a drużyny i hufce konnych wasali — w piesze milicje obywatelskie. W dwóch tylko czy trzech szczegółach obrazu epickiego Odysei znajdujemy wyraźny dowód, że autor jej był świadkiem odbywającego się przewrotu. Wysoki poziom rozwoju żeglugi i rozległy widnokrąg geograficzny, sięgający od północnych wybrzeży morza Czarnego do delty Nilowej i od Azji Mniejszej do Sycylii, ustalony tryb zakładania kolonij przez emigrantów, jak w opisie osiedlenia się Feaków na Scherji, istnienie takich miast portowych, jak rezydencja króla Alcynousa lub „piaszczysty“ Pylos Nestora, zbudowanych w bezpośredniem sąsiedztwie z morzem, gdy zamki panów feodalnych stroniły odeń w obawie napadów korsarskich, feacki „narod marynarzy“ i podróże morskie jako nieomyślne znamię życia cywili-

zowanego — oto jedyne wzmianki autora Odysei o potężnych zaczątkach nowego życia, podkopującego podstawy gospodarki naturalnej oraz dźwigający się na nich gmach feudalnej organizacji społeczeństwa i państwa. Jak wszyscy wogóle twórcy epepei narodowych, tak samo i grecki wieszcz opiewał „odchodzącą w przeszłość“, acz jeszcze nie umarłą epokę.

BIBLIOGRAFJA.

Kwestję Homerową i proces rozwoju epopei greckiej omawia wyczerpująco jeden z największych znawców helleńskiej starożytności Robert Pöhlmann w szkicu p. n.: „Zur geschichtlichen Beurteilung Homer's“, umieszczonym w zbiorze p. n. „Aus Altertum und Gegenwart“. Nadto nadzwyczaj treściwie i przystępnie traktuje to samo zagadnienie na tle wyników badań nad rozwojem epopei narodowej wogóle Drerup w pracy „Homer“, wydanej w Monachjum w r. 1903.

Rozbiór krytyczny dawniejszej literatury naukowej o średniowieczu greckim znaleźć można u Edwarda Meyera w II tomie jego wielotomowej „Geschichte Altertums“ oraz u Roberta Pöhlmanna w szkicu p. n. „Aus dem griechischen Mittelalter“, umieszczonym w zbiorze „Aus Altertum und Gegenwart“.

Trafne charakterystyki stosunków gospodarczych, społecznych i politycznych średniowiecza greckiego zawierają:

Bréal. „Pour mieux connaître Homère“.

Bréhier „La royauté homérique“.

Glottz „Études sociales et juridiques sur l'antiquité greque“.

Pöhlmann „Die Feldgemeinschaft bei Homer“
w „Vierteljahrschrift für Sozial—und Wirtschaftsge-
schichte“ T. I, str. 1 i nast.

Wipper w pierwszych rozdziałach wykładów uni-
wersyteckich, wydanych p. n. „Lekcji po istorji Grecji“.

O religji greckiej pięknie traktuje praca prof.
T. Zielińskiego p. n. „Religja Grecji starożytnej“.



84957

DOSTRZEŻONE OMYŁKI DRUKU.

Str. 7 w. 7 od dołu zamiast Alkinoosa winno być Alcynousa.
Str. 14 w. 8 od dołu „ hormastaj „ „ hormasthaj.

Z GŁOSÓW PRASY.

Prof. Dr. Franciszek Bujak: *Dziejowe znaczenie morza.*

W broszurze tej autor przedstawia znaczenie morza, rozwijając swe rozważania od podziału na dwa typy kultur ludzkich t. j. kultury nadrzecznej i nadmorskiej. Po scharakteryzowaniu cech kultur nadmorskich, wykazuje znaczenie ognisk nadmorskich od czasów najdawniejszych dla Fenicjan, Kartagińczyków, Greków, Rzymian, Egipcjan, Arabów, państw włoskich, Wikingów skandynawskich, Hanzeatów, Portugalji, Hiszpanji, Hollandji, Anglii, Francji i Stanów Zjednoczonych. „Dawna Polska historyczna jest najbardziej jaskrawym przykładem, jak fatalne są skutki zaniedbania żeglugi morskiej“. Chociaż traktat wersalski zawiódł nasze nadzieje, tworząc państewko: Wolne miasto Gdańsk—to dążeniem odrodzonej Polski, musi być: przez masowy napływ ludności polskiej do Gdańska spolszczenie go, a w następstwie przyłączenie sposobem unji do Rzeczypospolitej Polskiej. Rozwój przyszły Polski uzależnia autor od stworzenia silnej i konsekwentnej polityki bałtyckiej. Broszura nadaje się do wszystkich bibliotek szkolnych i polecenia na referaty kółkom młodzieży krajoznawczym i historycznym.

Dr. Józef Lewicki. (Bibliografja Pedagogiczna 1922. zeszyt 1).

Dr. Stanisław Arnold: *Odrodzenie Królestwa Polskiego w wieku XIV.*

...młody historyk ze szkoły prof. Handełsmiana i prof. Tymienieckiego, a poświęcający się polskiemu średniowieczu, obok swej pracy doktorskiej p. t. „Władztwo biskupie na 'grodzie Wolborskim“, wydał jeszcze jako trzeci tom Biblioteczki Historycznej St. Pomarańskiego popularny rys p. t. „Odrodzenie Królestwa Polskiego w wieku XIV“. Rozprawa oparta na najnowszych wynikach badań źródłowych, wyłożona stylem jasnym i potocznym, obejmuje ogólną charakterystykę Polski dzielnicowej, oraz szczegółowe dzieje walk i zabiegów Władysława Łokietka około zjednoczenia i wzmoczenia państwa polskiego.

Dr. Władysław Zawistowski. (Kurjer Polski z 11.VI 1921 r.).

Biblioteczka historyczna zawiera:

1. Bujak Franciszek Prof. Dr.—Dziejowe znaczenie morza
2. Arnold Stanisław Dr. — Odrodzenie Królestwa Polskiego w w. XIV.
3. Siemieński Józef Prof. Dr.—Konstytucja 3-go maja 1791 r. jako wyraz polskiej kultury politycznej.
4. Kreczmar Michał Prof. — Społeczeństwo i państwo średnio-wiecza greckiego.
5. Sobieski Wacław Prof. Dr.—Żałobny Hetman—Jan Zamoyski.
6. Strzygowski Józef Prof. Dr.—Sztuka plastyczna Wschodu.

(Dalsze tomiki w przygotowaniu).

Diveky A. Prof. Dr.—Dzieje przyłączenia miast spiskich do Wę-gier w XVIII w.

Dubiecki M.—Echa z powstania styczniowego.

Gostyński W.—Cud Wisły w świetle zasad strategii.

Handelsman M.—Historyka cz I. Zasady metodologii Historji.

— Założenie Uniwersytetu w Warszawie.

Hulewicz B.—Powstanie Wielkopolskie (w. 1918 r)

Klaczko J.—Dante Alighieri

Kosiński—Zamoyski jako rokoszanin.

Krupiński A.—Poezja Xięstwa Warszawskiego i Królestwa Kon-gresowego.

Łempicki S.—Śladem komentarzy Cezara.

— „Wielki tolerant“, Jezuici i Skarga.

Próchnik A.—Obrona Lwowa (w 1918 r.).

Rzymowski W.—Piłsudski.

Sieroszewski W.—Józef Piłsudski.

Sochaniewicz K.—Kult przeszłości w wychowaniu narodowym.

Zieliński T.—Chrześcijaństwo starożytne a filozofja rzymska.

— Hermes Trzykroć-Wielki.

— Piękna Helena.

— Rzym i jego religja.

— Świat antyczny a my.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

59.



Księgozbiór BP



10080678

Zamość ul. Pereca 14
Biblioteka Publiczna